Nr 270. Kraków, Wtorek dnia 27 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Przedwczesny pogrzeb.

Odpowiedź, udzielona gminie miasta Krakowa przez Ministra rodaka, dzierżącego tekę oświaty, a odczytana na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta w sprawie darowizny gruntów pod budowę szkoły przemysłowej, równa się pogrzebaniu tej sprawy, a w najlepszym razie jej odroczeniu *ad feliciora tempora*. Zmartwychwstanie też ona chyba pod egidą innych sterników nawy państwowej.

Gmina miasta, Krakowa ze szczodrobliwością prawdziwie królewską, darowała na ten cel aż 4000 sążni gruntu, nabytego po olbrzymich korowodach od skarbu wojskowego; teraz prezentu tego rząd nie przyjmuje, twierdząc, iż miejsce to pod względem sanitarnym jest nieodpowiednie, ale równocześnie żąda takiego samego gruntu w innej dzielnicy miasta.

O ile znamy stosunki przestrzeni gruntów, to podobna ilość w jednym kompleksie znajduje się tylko w rękach prywatnych i to kilku właścicieli gruntów obok siebie położonych, i ci na sprzedaż niezawodnieby przystali, jeźliby tylko cena była odpowiednią. Wyłączając place na Kaźmierzu położone, jako sanitarnie nieodpowiednie, przedstawiamy dla ułatwienia p. delegatowi zadania, następujące place:

1) Grunta zakładu Jozefitów, łącznie z gruntami p. Jakóba Tenglera, w ulicy Karmelickiej i Piotra Michałowskiego o froncie przeszło 100 sążni, a o przestrzeni około 5000 sążni kwadratowych. (Zakład Jozefitów ma podobno większy kompleks gruntów za miastem zakupić, a w Krakowie chce mieć tylko szkołę i sklepy).

2) Realność p. Stanisława Szarskiego łącznie z realnością pp. Tiachnów i z realnością p. Florjana Latra przy ulicy Straszewskiego jednym frontem, a drugim od placu Groble, również przeszło 100 sążni frontu, a o przestrzeni więcej niż 4000 sążni kwadratowych.

3) Grunta budowlane hr. Starzeńskiego, położone w ulicy Siemiradzkiego, Lenartowicza i Kilińskiego, łącznie z gruntami, należącemi do skarbu wojskowego, gdzie obecnie znajduje się odgrzewacz (*Vorwärmer*) dla pływalni, a który wojskowość zamierza zasypać, przestrzeń ogólna również około 4000 sążni, a przeszło 100 sążni frontu.

4) Realności p. Englischa w ulicy Szlak i Łobzowskiej, łącznie z realnościami przyległemi od ulicy Łobzowskiej i Kilińskiego, w przestrzeni również 4000 sążni.

5) Realność pp. Wołodkowiczów i sąsiadów, z frontem do ulicy Pawiej i ul. Lubicz, w przestrzeni przeszło 3000 sążni.

6) Realność p. Włodzimirskiego i sąsiadów, z frontem do ulicy Lubicz, Radziwiłła i wału kolejowego, w przestrzeni około 2000 sążni.

7) Realność p. Piotra Umińskiego w ulicy projektowanej imienia Zyblikiewicza, w przestrzeni przeszło 2000 sążni.

8) Realność, stanowiąca dziś kliniki uniwersyteckie dla chorób wewnętrznych, położniczych, chorób kobiet i dla okulistyki. Zdaje się, że zakłady te, prowadzone przez tak znakomitych kierowników, zasługują na lepsze pomieszczenie, a na zburzonych fundamentach, łącznie z ogrodami w przestrzeni przeszło 3000 sążni, pomieści się w ulicy Kopernika znakomicie szkoła przemysłowa.

Gmina miasta Krakowa jest za biedną, aby rządowi, myślącemu o konwersji 4-procentowych rent na 3-procentowe, w sprawach budowy szkół średnich, do czego sam tylko rząd jest obowiązany, miała przychodzić z pomocą i robić prezenty z uszczerbkiem kanalizacji i wodociągów. Ciekawiśmy, na czem skończy się ta sprawa.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 25 listopada.

(*Telegram oryginalny Głosu Narodu*).

Koło polskie odbyło w niedzielę siedmiogodzinne posiedzenie, na które przybyli prócz posłów obaj ministrowie, prezydent Biliński, wicemarszałek Chamiec i członek Wydziału krajowego Jędrzejowicz. Na wniosek Czecza uchwalono interpelację w sprawie upaństwowienia służby sanitarnej na wiedeńskiej targowicy dla bydła. Pastor domagał się, by opłata konsumcyjna od nierogacizny pobieraną była od wagi, nie zaś od sztuki. Biliński wyjawia niektóre sprawy kolejowe. Lokacja funduszów kolejowych w galicyjskich walorach nie zależy od niego. Zawiadamia dalej, że za 14 dni zaczną kursować pospieszne pociągi dla przewozu bydła z Galicji do Wiednia. Milewski prosi o poparcie akcji krakowskiego Towarzystwa rolniczego dla ratowania hodowców bydła w powiecie nowotarskim, dotkniętych zawleczoną z Węgier zarazą. Dalej po przemówieniu Weigla uchwalono, by tenże swój referat o ustawie o swojszczyźnie odroczył aż do porozumienia się z Wydziałem krajowym. Na wniosek Ruczki uchwalono przyspieszyć przyjęcie ustawy konkurencyjnej.

Następnie Zaleski przedstawia przebieg kwestji reformy wyborczej. Mowca wyjaśnia, że na pierwszej konferencji imieniem komisji parlamentarnej oświadczył się zgodnie za przedłożeniem rządowem. Wówczas Hohenwarth wystąpiwszy przeciw głównym zarysom przedłożenia rządowego, przedstawił nowy projekt. Nastąpiły poufne konferencje mężów zaufania. Jako takich zaproszono członków komisji reformy wyborczej: Stadnickiego, Rutowskiego i Pinińskiego, którzy reprezentują trzy kierunki Koła polskiego. W toku konferencyj poufnych przemawiali wszyscy trzej w swojem własnem imieniu, nie zaś w imieniu Koła polskiego. Czajkowski wnosi, żeby ze względu na formalność prowadzono raczej dyskusję informacyjną. Zaleski wnosi poufność obrad, czemu sprzeciwia się Lewicki; natomiast Dawid Abrahamowicz popiera Zaleskiego, oświadczając się jedynie za poufnością, jawność bowiem obrad w tej sprawie byłaby jeszcze nie na czasie. Występuje Rutowski, który domaga się jawności obrad, motywując swoje zdanie tem, iż „nie idzie tu bynajmniej o decydujące uchwały, ale jedynie o nasze zapatrywania na sprawę, a te winniśmy głośno objawić“. Przeciwko tajnemu charakterowi obrad, występuje także Piętak. Cały kraj — mówi on — żywo zajmuje się tą kwestją i z najwyższą niecierpliwością wyczekuje rezultatu. Zabiera głos Sokołowski, który zwraca uwagę na to, iż Taaffego reformie wyborczej zaszkodziła owa wieczna tajemniczość obrad, prowadzonych przy drzwiach zamkniętych. Dziś w kraju powstał istny chaos w sprawie reformy wyborczej, a stało się to przeważnie w skutek tajemniczości obrad w Kole polskiem. Dyskusja informacyjna w Kole polskiem, powinna służyć za informację dla całego kraju. Stadnicki następnie oświadcza się również przeciw poufnym konferencjom, tak samo, jak Roszkowski, Chrzanowski i Lewakowski. Wreszcie 22 głosami przeciw 14 odrzucono wniosek Zaleskiego o poufności obrad.

Nastąpiły rozprawy nad reformą wyborczą. W dyskusji udział brali: Struszkiewicz, Chrzanowski, Piniński, Rutowski, Krajński, Ruczka i Stadnicki. Wszyscy ci, z wyjątkiem Struszkiewicza, który oświadczył się za Izbami robotniczemi, zgodzili się na piątą kurję, w myśl projektu Rutowskiego.

Węgierski Boulanger.

Budapeszt 25 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nic prócz nazwiska nie przywiózł z Włoch do Węgier Franciszek Kossuth, albo raczej Kossuth II, a to wystarcza, iż dziś porusza on całe Węgry, burzy je, zachwyca i przywiązuje do swej osoby, jak ongi *le brave general* Boulanger we Francji, który naprzód dziarską pozą na karym rumaku wracając z manewrów, podbił sobie serca Paryżan. Ale Boulanger, syn Marsa, budził nadzieję przynajmniej rycerskością swej postawy w łaknących rewanżu Francuzach, podczas kiedy Franciszek Kossuth, tylko syn wielkiego ojca, zresztą zero pod każdym względem, przybył do Węgier jako ajent amerykańskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, „Equitable“, w Budapeszcie otrzymał zastępstwo fabryki sikawek i obnoszony na barkach przez madziarskie stronnictwo niepodległości, naprzód w stolicy puścił się jako *commis-voyageur* po Węgrzech, objeżdżając cały kraj niby — tryumfator. Dziwna zaiste rzecz, żeby człowiek zupełnie nieznany i osobiście nic nieznaczący, mógł tylko przez wzgląd na sławę ojca sprawiać tyle wrażenia, poruszać szeroko koła narodu, święcić tryumfy i, powiedzmy bez ogródki — podburzać naród przeciwko prawowitej władzy. Z miasta do miasta wjeżdża on przez bramy tryumfalne, burmistrzowie z Radami gminnemi, władze komitackie witają go z entuzjazmem, a on, *commis voyageur* fabryki sikawek, przemawia do ludu, robi propagandę w myśl stronnictwa niepodległości przeciwko ugodzie i obecnemu prawowitemu porządkowi w państwie. Wprawdzie zapewnia on, iż uznaje panującego króla, jednak innych Węgier nie uznaje, jak tylko niepodległych i zupełnie samoistnych.

W Debreczynie przyszło do ogromnego skandalu. Tam „pod czerwonym wołem“, przy dźwiękach muzyki cygańskiej i strugach wina, wygłoszono mowy, których wobec waszych cenzuralnych stosunków, nie pokuszę się podać, chociażby tylko w streszczeniu. W końcu Kossuth II-gi stawia przy biesiadzie wniosek wysłania telegramu do włoskiego króla Humberta z wyrażeniem mu hołdu ze strony miasta Debreczyna. Przedstawiciele miasta przyjmują wniosek oklaskami i telegram odchodzi do Rzymu.

Skandal nad skandale — a rząd węgierski z gołębią ślamazarnością przypatruje się temu wszystkiemu, pozwala na wszystko, dopuszcza na wielce nielojalną agitację „cudzoziemcowi“, gdyż do tej chwili jest Kossuth II nie węgierskim, lecz włoskim obywatelem. Nawet przyzwoitszej części stronnictwa niepodległości są te skandale wstrętne, a rząd milczy, jak gdyby się bał wystąpić przeciwko ajentowi „Equitablu“, który przed kilkoma jeszcze tygodniami był zupełnie nieznaną osobistością, a dziś stał się potęgą polityczną, jutro zaś może już być rzeczywiście groźnym czynnikiem dla obecnego państwowego porządku.

Wobec tego nasuwa się pytanie: Dlaczego rząd węgierski przypatruje się tym knowaniom i wichrzeniom z założonemi rękami? Odpowiedź tkwi w naprężeniu położenia wewnętrznego, wytworzonego walką kulturną. Polityczno-kościelne ustawy, przeforsowane z ogromnem wysileniem przez rząd, zwulkanizowały grunt pod jego nogami tak dalece, iż Wekerle walcząc o dalsze swe istnienie, obawia się wszelkiego drażnienia opozycji, względnie stronnictwa niepodległości, prowadząc iście strusią politykę.

Rzeczy poszły już tak daleko, iż stanowcza zmiana nastąpić musi, gdyż takie gospodarstwo dłużej absolutnie trwać nie może.

Katastrofa.

Japończycy wzięli port Arthur. Skutkiem zajęcia tego arcyważnego punktu strategicznego, posiadają oni w ręku zastaw pierwszorzędnej wartości, który przy zawarciu pokoju zaważy ogromnie na szali. Ów port wojenny na samym cyplu Mandżurji, ku południo-zachodowi, zamyka wejście od północy do zatoki Petschili, tak samo, jak port Wei-hai-wei, zamyka wejście od południa. Zatoka Petschili jest tem dla Pekinu i Chin, czem zatoka Fińska dla Petersburga i Rosji. Japończycy od wejścia do Korei przygotowywali się już do napadu na port Arthur i 30.000 korpus pod wodzą marszałka Ogama był przeznaczony do wykonania tej operacji. W tym celu Chińczyków odepchnięto na północ, a wejście do portu zamknięto pancernikami i podwójnym szeregiem torpedowców. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia rozpoczęto bombardowanie fortów. W poniedziałek wykonano silny atak, przyczem został wzięty jeden z fortów, położonych na zachód. We wtorek nadeszły Japończykom znaczne posiłki. Chińczycy rozgłaszali wszędzie, że załoga fortów wynosi 20000 ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych, zaopatrzonych we wszelkie potrzeby i port Arthur jest „niezdobytym“. Według nich, kilka ataków japońskich zostało odpartych. Prywatne jednak wiadomości przedstawiały stan rzeczy w zupełnie innem świetle bo wojsku chińskiemu miało brakować wody i żywności. Japończycy obsadzili szczelnie cały port i przecięli wszelką komunikację lądową i wodną. Po otrzymaniu posiłków, rozpoczęli bombardowanie na całej linji. W zdobywaniu portów flota nie brała udziału, a tylko torpedowce miały zadanie zatrudniać nieprzyjaciela i odwrócić jego uwagę od strony lądu. Walka wrzała 18 godzin, depesze jednak nie podały istotnego przebiegu starcia. Pogłoska, jakoby Japończycy mieli opuścić port Arthur, o tyle jest prawdziwą, że część ich armji wymaszerowała w nieznanym kierunku, prawdopodobnie, aby zająć drogę do Pekinu. Flota, pod dowództwem admirała Ito, w przeszłym tygodniu zmieniła swoje stanowisko i popłynęła pod Wei-hai-wej. Widocznie chciała wyciągnąć okręty chińskie na pełne morze i stoczyć z niemi bitwę. Chińczycy odważnie zostali w porcie i admirał Ito powrócił na dawne miejsce. Także w Mandżurji, gdzie operuje marszałek Jamagata z pierwszą armją, jeden korpus odniósł zwycięztwo nad Chińczykami. Trzecia armja w tych dniach opuszcza Japonję.

Z tych operacyj sądzić należy, że Japończycy przygotowują się do zadania stanowczego ciosu, to jest do marszu na Pekin i zajęcia stolicy państwa Niebieskiego. Tam podyktują warunki, które nie będą łatwe do wypełnienia, ale wobec wstrzymania się od interwencji mocarstw europejskich, Chiny, chcąc uratować byt państwowy, muszą wszystkie przyjąć, i to bez żadnych zastrzeżeń.

Strata portu Arthur, gdzie prawdopodobnie i część floty zabrano, jest dla nich formalną katastrofą.

Koleje lokalne.

W ministerstwie handlu rozpoczęły się pertraktacje w sprawie budowy kolej lokalnych w naszym kraju. Ze strony gal. Wydziału krajowego biorą w konferencji udział pp. Chamiec i Jędrzejowicz, członkowie Wydziału krajowego, oraz Zaleski, dyrektor kraj. biura kolejowego. Pertraktacje odbywają się na podstawie memorjału Wydziału krajowego, do którego dołączone zostały szczegółowe projekty budowy kolei lokalnych, których przeprowadzenie do skutku przy pomocy materjalnej kraju i rządu, uważa Wydział krajowy za wskazane.

W czasie od grudnia r. z. do chwili obecnej przedłożyły strony interesowane Wydziałowi krajowemu 16 projektów kolei lokalnych w ogólnej długości 783 klm., których koszta budowy preliminowano na 32,869.427 złr. Projekty budowy kolei lokalnych, które przedłożone zostały przez Wydział krajowy ministerstwu handlu, zostały szczegółowo zbadane i uzupełnione, a w części w całości opracowane przez kraj. biuro kolejowe. Praca ta spotkała się z uznaniem ze strony ministra handlu.

Program Wydziału krajowego, mający na celu poparcie przez kraj budowy kolej lokalnych, musi być zastosowany do zasobów finansowych, jakiemi kraj na ten cel rozporządzać może. Na ostatniej sesji postanowił Sejm wstawiać do budżetu krajowego przez lat 75 kwotę roczną 300.000 złr. na cele popierania budowy kolej niższorzędnych po myśli ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893 r. Ponieważ §. 8 ustawy krajowej przewiduje stopę procentową 4 procent, przeto przy 75-letnim okresie umorzenia, nie biorąc jednak w rachubę dodatku administracyjnego, który ma wchodzić w rubrykę kosztów ogólnych, roczna rata 300.000 złr. przedstawia kapitał okrągło 7,100.000 złr.

Z kapitału tego potrącić należy 1,500.000 złr., którą kraj miałby przeznaczyć nietylko na ewentualne poparcie budowy linji Chodorów-Podwysokie i Rzeszów, względnie Przeworsk-Rozwadów. po myśli propozycji ministerstwa handlu, ale także i na odpowiednią rezerwę kolejowego funduszu krajowego. Pozostaje więc do dyspozycji na poparcie linji przez konsorcja prywatne projektowanych, suma 5,600.000 złr. Kwota ta przyjmując, że w regule kraj ma zapewnić $^2/_3$ kapitału zakładowego owych kolej, wystarczyłaby na udzielenie pomienionego poparcia pewnej liczbie linij, których łączny kapitał zakładowy nie mógłby przekroczyć $^3/_2 \times$ 5,600.000, to jest sumy 8,400.000 złr.

W granicach zatem możności finansowej objął Wydział krajowy pierwszym swym programem budowę następujących linij kolej lokalnych:

1) Trzebinia-Skawce 49·5 klm. długości, kosztem 2,500.000 złr. Kapitału dostarczyć ma kraj 1,700.000 złr. w walorach pierwszeństwa (w obligacjach); państwo 400.000 złr. w akcjach zakładowych; inne strony interesowane, głównie hr. Andrzej Potocki 400.000 złr. w akcjach zakładowych. O koncesję na budowę tej linji ubiega się p. Juljusz Siegler d'Eberswald.

2) Chabówka-Zakopane 47 klm. długości, kosztem 1,400.000 złr. Kraj przyjmuje na siebie 940.000 złr. w obligacjach: państwo miałoby przyjąć 230 000 złr. w akcjach zakładowych; inne strony interesowane 230.000 złr. w akcjach zakładowych. O koncesję ubiega się hr. Władysław Zamoyski.

3) Łupków-Cisna 27·4 klm. długości, kosztem 700.000 złr. Na kraj przypadłoby 470.000 złr. w akcjach pierwszeństwa; na interesantów 230.000 złr. w akcjach zakładowych. O koncesję ubiegają się pp. Stanisław Klucki i Herman Czecz.

4) Borki wielkie-Grzymałów 31·4 klm. długości, kosztem 900.000 złr. Na kraj przypadłoby 600.000 złr. w obligacjach; na państwo 210.000 złr. w akcjach zakładowych; na innych interesantów 90.000 złr, w akcjach zakładowych. Ubiegający się o koncesję jest hr. Szczęsny Koziebrodzki i inni.

5) Kołomyja-Zaleszczyki 64·6 klm. długości, kosztem 2,550.000 złr. Na kraj przypadłoby złr. 1,700.000 w obligacjach; na państwo 425.000 złr. w akcjach zakładowych; na strony interesowane 425.000 złr. w akcjach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesję jest Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i br. Romaszkan.

6) Szaparowce-Delatyn 28·9 klm. długości, kosztem 850.000 złr. Na kraj przypadłoby 570.000 złr. w obligacjach; na państwo 140.000 złr. w akcjach zakładowych; na strony interesowane złr. 140.000 w akcjach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesję są: Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i br. Romaszkan.

Wszystkie linje, objęte programem, mają 248·8 złr. długości, a koszta budowy wynoszą 8,900.000 złr. Według planu, ułożonego przez Wydział krajowy, udział kraju wynosić ma 5,980.000 złr., czyli 67 procent; udział państwa 1,405.000 złr., czyli 16 procent; udział stron interesowanych złr. 1,515.000, czyli 17 procent.

Co do rodzaju krajowego poparcia finansowego, ustawa krajowa z roku 1893 postanawia trzy formy: udzielanie oprocentowanych pożyczek, objęcie na kraj akcji przedsiębiorstwa kolejowego, wreszcie przeprowadzenie we własnym zarządzie budowy kolei. Ostatnią z wymienionych form wyklucza Wydział krajowy na teraz, gdyż wymagałaby ona zupełnie innej organizacji biura kolejowego, niż to, co Wydział krajowy prowizorycznie zaprowadzić zamierza, celem załatwienia spraw kolejowych. Podjęcie budowy kolej we własnym zarządzie spowodowałoby trudności i koszta, na które administracja krajowa nie może obecnie się narażać.

Wydział krajowy stosuje do linij objętych swym programem jako formę poparcia krajowego, objęcie obligacyj kolejowych, a czyni tylko wyjątek co do linji Łupków-Cisna, która, projektowana głównie dla eksploatacji lasów, mogłaby nie uzyskać zezwolenia rządowego na emisję obligacyj.

Wydział krajowy jest zresztą zdania, że co do tej linji wskazanem jest, aby kraj objął akcje pierwszeństwa, a to z tego względu, że eksploatacja lasów, która w pierwszych czasach istnienia pomienionej kolei przyniosłaby jej bardzo znaczne dochody, może po pewnym czasie, krótszym naprzykład, niż okres koncesji kolei, zmniejszyć się do tego stopnia, że dochody kolei nie wystarczałyby juz na normalne oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego. W tych warunkach kraj wskutek posiadania akcyj pierwszeństwa, biorąc w pierwszych czasach istnienia kolei udział w nadwyżce czystego jej dochodu nad oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego — mógłby ewentualnie pokryć z pobieranej nadwyżki umorzenie w krótszym terminie akcyj pierwszeństwa przez siebie objętych.

Według przeprowadzonych przez kraj. biuro kolejowe rachunków rentowności linij kolejowych, objętych programem Wydziału krajowego, przyjmując, że ogół linij tych przyniesie oprocentowanie i umorzenie $^2/_3$ częci kapitału, nie może Wydział krajowy przez to samo przypuszczać niedoboru dochodów z ruchu na pokrycie kosztów eksploatacji pomienionych linij — mimo to nie liczy Wydział krajowy na jakikolwiek czysty dochód w pierwszych paru latach eksploatacji pomienionych kolei — któryby na oprocentowanie kapitału mógł być obrócony. Takiem przezornem założeniem nie naraża Wydział krajowy kolejowego funduszu krajowego na żadne niespodzianki.

Pomimo, że Wydział krajowy wyklucza niedobór eksploatacji stanowczo ze swej rachuby — w czem niejaką gwarancję daje w najniekorzystniejszym razie art. IX projektu ustawy państwowej o kolejach lokalnych, postanawiający w pewnych wypadkach kredytowanie takich niedoborów przez państwo — przecież przewidział Wydział krajowy jeszcze przy obliczeniu kapitału nominalnego linij, objętych programem, fundusz rezerwowy, wynoszący w ogóle 5% tego kapitału.

Po paru, lub kilku latach eksploatacji wpływać zaczną — według rachuby Wydziału krajowego — do krajowego funduszu kolejowego procenta od wyłożonego zeń na subwencjonowanie linij kapitału. Na podstawie zaś tych wpływów, kraj będzie mógł przystąpić do drugiego okresu swej akcji, obejmując nim w miarę możności linje, niewłączone do obecnego programu, jako to; linje Rzeszów-Rymanów z warjantą Przeworsk-Dynów, dalej Krosno-Dukla, Brzeżany-Podhajce — która to linja stanowić będzie mogła integralną część linji, ewentualnie projektować się mogącej od Zadwórza, lub innego punktu, ku Monasterzyskom — oraz inne linje, na razie odroczone, które nie przestają być przedmiotem studjów krajowego biura kolejowego. Zakres akcji drugiego okresu co do linij, obecnie odroczonych, ściśniony być może o tyle, o ile nowe projekty rządowe pociągać będą z krajowego funduszu kolejowego dalsze ofiary à *fond perdu*, lub w zamian za akcje zakładowe.

Po przeprowadzeniu toczących się obecnie rokowań z rządem i po wysłuchaniu zdania krajowej rady kolejowej, która zbierze się w dniu 6 grudnia b. r., Wydział krajowy przedstawi Sejmowi program akcji kraju w zakresie popierania kolej niższorzędnych.

List Franciszka Coppè'go.

Przed kilku dniami, doniósł nam telegram z Paryża, że najznakomitszy poeta współczesnej Francji, Coppé, ulegając prośbie grona Polaków, przebywających w Paryżu, napisał do nowego cara, Mikołaja, list otwarty. Pismo to, umieszczone w dzienniku *Le Journal* brzmi, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

Grono Polaków zwróciło się do mnie publicznie, żądając, bym prosił Waszą Cesarską Mość o oswobodzenie ich rodaków, którzy jęczą jeszcze w kopalniach Sybiru. List, bardzo wzruszający, ujął mnie za serce. Przyrzekłem. Teraz, gdy speł-

niam to przyrzeczenie, przebiegli, bez wątpienia, zarzucać mi będą niezręczność; złośliwi powiedzą, żem zarozumiały; sceptycy nazwą mnie naiwnym. Niech i tak będzie. Popełnię tę niezręczność i dowiodę, że my tu we Francji nie umiemy wyrzec się naszych przyjaciół; będę na tyle zarozumiałym, by sądzić, że pierwszy lepszy ma prawo wypowiedzieć słowo miłosierdzia wobec monarchy, i o tyle naiwnym, że powiem Ci, Najjaśniejszy Panie, z prostotą, w chwili, gdy Ty cierpisz i płaczesz, że są nieszczęśliwi, którzy także cierpią i płaczą i przypomnę, że Ty możesz jednem słowem wstrzymać ich męczarnie i osuszyć ich łzy.

Twoja dusza monarsza, mam to silne przekonanie, zrozumie mnie. I uznasz przyjaźń Francuzów za tem więcej cenną, przekonawszy się, jak są wierni; wysłuchasz tego głosu, który wzywa Cię do przebaczenia i zapomnienia; przypomnisz sobie, że najlepszym środkiem, kojącym boleści, jest dobroć i że szlachetną jest rzeczą, kiedy się jest w żałobie, uszczęśliwiać drugich.

Dziad Waszej Cesarskiej Mości, który zniósł niewolę i przywrócił godność ludzką tylu miljonom ludzkich istot; Wasz dostojny rodzic, który jako obrońca pokoju świata, okrył się chwałą piękniejszą od chwały zwycięzcy, ozdobionego glorją stu zwycięstw, pozostawili Ci, N. Panie, pod tym względem piękne wzory do naśladowania, gdyż obaj byli łaskawi i miłosierni. Atoli, jako monarchowie samowładni, musieli niekiedy pełnić straszny obowiązek królów, obowiązek karania i korzystając nawet w całej pełni z przysługującego im prawa łaski, nie mogli jednak cofnąć wszystkich następstw swej pierwszej surowości. Są jeszcze tam na Północy Twego cesarstwa wygnańcy, zdala od ogniska rodzinnych, nieszczęśliwi, którzy tem tylko zawinili, ach! że wierzyli, iż Ojczyzna ich nie wydała ostatniego tchnienia na polu bitwy Maciejowickiej przez usta Kościuszki.

Ci przestępcy — otwartość nakazuje mi to wyznać — są to ofiary, ofiary świętego uczucia; i co do nich, nie wątpię, potężny Car i skromny poeta jednego są zdania. Twoi przodkowie karali ich, ale nie przestawali ich szanować. Niestety! takie są wymagania polityki i racji stanu, że często sędzia wielbi skazanego.

Jest ich dzisiaj, jak mnie zapewniają, niewielu i nie są niebezpieczni ci Polacy na Syberji. Panie! skończ ich cierpienia. Zetrzej ten ostatni ślad tylu wojen, tylu krwawych kar.

Jesteś panującym. Będziesz musiał także czasem — oby jak najrzadziej — pełnić ten obowiązek karania, o którym dopiero co wspomniałem. Ale stary to i wzniosły zwyczaj tradycyjny, że chwila wstępowania na tron nowego monarchy oznacza zawieszenie tego krwawego obowiązku. Korzystaj więc N. Panie z tej pięknej chwili.

U nas niegdyś był zwyczaj, że wobec nowego króla otwierano klatki ptaków na znak wesela i powietrze napełniało się ich śpiewem i szelestem skrzydeł. Uczyń lepiej jeszcze. Uwolnij tych więźniów, tych skazańców i niechaj Twoje młode czoło, które zdobi korona, podniesie się dumnie pod niebo, napełnione błogosławieństwami.

Posunę się dalej jeszcze. Zróbmy przypuszczenie. Przypuśćmy, że pomiędzy tymi ludźmi wielu nie będzie czuło wdzięczności za ten akt monarszej wielkoduszności i że w uporze swych serc pozwolą sobie raczej odciąć prawicę, niż podpisać ten list, w którym rodacy ich zwrócili się do mnie, ażebym błagał za nimi Waszą Cesarską Mość. Przypuśćmy nawet, że rumienić się będą ze wstydu na ten list i że moje wstawiennictwo — jakkolwiek zupełnie uprawnione, gdyż jest tylko odpowiedzią na odwołanie się do mego serca — stanie się dla nich tylko nową goryczą. Cóż to szkodzi? I w takim wypadku okaż im łaskę. Zaprawdę godnem jest monarchy rozumieć piękność tych dusz opornych i zwyciężyć je wspaniałomyślnością.

Okaż łaskę bez zastrzeżeń, nie spodziewając się nawet wdzięczności, jedynie dla własnego zadowolenia, dla tej rozkoszy, aby słyszeć brzęk kajdan, spadających w odpowiedzi na odgłosy dzwonów, rozlegających się z Kremlinu na Twą koronację.

Najjaśniejszy Panie!

Zwracam się do Ciebie z tą prośbą w najuroczystszych chwilach Twego życia. Wylewasz teraz łzy synowskie, obok twojej, uwielbienia godnej matki z sercem przeszytem wszystkiemi ostrzami bólu i młodej księżniczki, którą za kilka dni wyniesiesz na stanowisko cesarzowej. Widok tych dwóch niewiast w żałobie z pewnością napełnia cię tkliwością i rozrzewnieniem. Pozwól mi więc przywołać przed Twoje oczy obraz tych Polek, okrytych żałobą, nie z powodu śmierci, lecz z powodu rozłączenia bez nadziei powrotu. Są to żony, które nie będą mogły czuwać przy swych umierających mężach, ani zamknąć im oczów pobożnie: są to córki, które nie będą mogły uklęknąć przy śmiertelnem łożu swych ojców, by odebrać od nich ostatnie błogosławieństwo.

W imię Twej matki i Twej narzeczonej, błagam Cię, N. Panie, za temi kobietami w żałobie, chociaż nie są ani wdowami, ani sierotami. Jednem poruszeniem pióra, możesz im wrócić tych biednych wygnańców, z którymi sądzą, że są na zawsze rozłączone nieprzebytą przestrzenią. Nazajutrz po tym dniu, w którym śmierć niepowstrzymana nawet u progu pałaców królewskich, ugodziła w głowę Twej cesarskiej rodziny, możesz wprowadzić do setek, do tysięcy smutnych strzech ojców rodzin! Nic nie może być nad to wznioślejszego.

Najjaśniejszy Panie!

Wszystkie serca francuskie z głębokiem współczuciem towarzyszyły Ci przez obszary Twego olbrzymiego państwa za trumną cara — Twego ojca, i w chwili, gdy te słowa będą ogłoszone, staniesz nad grobem, do którego trumna opuści się na zawsze. Łatwo odgadnąć, jak poważne i smutne myśli zajmują Cię pośród tej żałobnej uroczystości; gdyż ten, którego prochy żegnasz po raz ostatni, należy już do historji, która umieściła go w pierwszym rzędzie pośród dobroczyńców i sprawiedliwych, i czując na swych barkach ciężar niezmiernej władzy, pytasz wielkiego cara zgasłego o tajemnicę jego potęgi i mądrości.

O! zechciej go zapytać także o los tych nieszczęśliwych, którym jego przedwczesna śmierć nie pozwoliła doznać dobrodziejstw jego łaski i którzy teraz uginają się, przyciśnięci całą surowością praw. Groby nie są milczące; słyszą one prośby, z któremi się do nich zwracamy i wydobywa się z nich tajemnicza mowa, wnikająca do duszy. Zapytaj grobu ojca, a odpowie Ci — jestem tego pewny: „Łaska dla więźniów! Łaska dla wygnańców! i zapali w Twej duszy wzniosłą myśl modlitwy chrześcijan: „Odpuśćmy naszym winowajcom".

I usłyszysz go, N. Panie, tego dobrego Monarchę, Cara Pokoju, i usłuchasz go jako syn kochający i uległy, przypominając jak pobożną i wzniosłą była jego dusza i rozmyślając nad tem, że on teraz jest w posiadaniu wiecznych prawd i że przemawia do Ciebie, siedząc po prawicy Ojca Niebieskiego, którego jedynem prawem litość i miłosierdzie i który według tego prawa, wcześniej czy później — że użyję wspaniałego wyrażenia Kościoła — sądzić będzie wszelkie sądy. *Fr. Coppée*".

Z KRAJU.

Lwów 24 listopada.

Ustawa budownicza dla wsi i mniejszych miast i miasteczek.

Z powodu spóźnionej pory nie weszło na porządek dzienny ubiegłej sesji sejmowej sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek. Wydział krajowy uznając konieczną potrzebę wprowadzenia nareszcie tej ustawy budowniczej, postanowił po raz trzeci z rzędu przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miast i miasteczek. Wydział krajowy wziął za podstawę swego przedłożenia projekt ustawy, przyjęty przez sejmową komisję administracyjną, poczyniwszy w nim kilka zmian ważniejszych.

Między innemi zmianami wprowadził Wydział krajowy postanowienie, że budynki mogą być stawiane na odległości przynajmniej 4 metrów od drogi publicznej. Również wprowadza Wydział krajowy, na podstawie swej jednomyślnej uchwały, zmianę projektu komisyjnego w tym kierunku, aby nie dozwalać, choćby wyjątkowo, stawiania kominów wałkowanych, a tylko zezwalać na wyjątkowe stawianie kominów z cegły surówki. Następnie proponuje Wydział krajowy ustanowić 30-metrową odległość budynków od kościołów i cerkwi.

Obok projektu powyższej ustawy przekłada Wydział krajowy Sejmowi również projekt zmiany paragrafów 73 i 74 ustawy budowniczej dla 131 miast i miasteczek z r. 1889, mający głównie na celu skrócenie toku postępowania w sprawach budowniczych, usunięciem Rady gminnej jako drugiej instancji rekursowej.

Balice d. 24 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W gminie Balice założono przed rokiem Kółko rolnicze wraz ze sklepikiem, który bardzo pięknie się rozwija. Zawdzięczyć to należy księciu Dominikowi Radziwiłłowi, tutejszemu właścicielowi, który gorliwie troszczy się o rozwój tego sklepiku, mając na celu dobro i oświatę włościan a starania swoje popiera czynem, bo wszelkie towary tak do swej kuchni, jak do gospodarstwa i ogrodu pobiera z Kółka i przez Kółko, aby tym sposobem włościanom świecić dobrym przykładem i podtrzymać jak największy obrót pieniędzy wkładkowych, przeważnie włościańskich, wywołać ruch i większe zainteresowanie, skutkiem czego Kółko może pozbywać towary po cenach bardzo niskich. To też jedyny żydek, który od lat kilkunastu ssał ludność tutejszą, wyniósł się na Kazimierz, a dni panowania jego następcy są już policzone. Spodziewać się też należy, że ks. Dominik Radziwiłł postawi skuteczną zaporę zapędom nowego żydka, któryby tu chciał szczęścia próbować. Oby jak najszersze warstwy chciały popierać Kółka rolnicze, bo przez to wielką przykłada się cegiełkę do oświaty i dobrobytu ludu.

Barcice d. 21 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 20 listopada b. r. w Barcicach, obok Starego Sącza, spaliło się 16 zabudowań włościańskich. Ogień powstał wskutek braku komina w domu, jak to jeszcze powszechnie u nas bywa. W pół godziny wszystkie domy stanęły w płomieniach, gdyż wiatr był silny i o ratunku mowy być nie mogło. Wkrótce po wybuchu ognia przybyła straż pożarna ze Starego Sącza, a w godzinę za nią z Nowego Sącza, które wywiązały się dzielnie ze swego zadania i przynajmniej częściowo uchroniły cztery ostatnie domy od zupełnego zniszczenia. Szkoda wynosi przeszło 12.000 złr. pięć domów było ubezpieczonych w Towarzystwie krakowskiem na łączną kwotę 1820 złr. Położenie pogorzelców jest tem groźniejsze, że przed 12 laty cała wieś doszczętnie spłonęła i włościanie jeszcze dotąd są zadłużeni.

W krainie złota.

(Ciąg dalszy).

Cripple Creek, Colorado 10 października.

Z rekordów, przechowanych w szmelcowniach stanu Colorado, ujawnia się, że w r. 1893 przeciętna wydajność rudy, przywożonej z Cripple Creek, wynosiła 93 dolarów z tonny, a w r. b. wydajność przeciętna złota z tony kwarcu doszła do bajecznej cyfry 112 dolarów.

Tak fenomenalne bogactwo rudy, przy ogromnej obfitości tejże, gdyż żyły złota w Cripple Creek wiją się i kręcą jedna obok drugiej i we wszystkich możliwych kierunkach, uczeni, geologowie przypisują jakiemuś wybuchowi wulkanicznemu, który przebił powłokę skał granitową i wysadził na dostępną od powierzchni odległość lawę porfirytów, poprzecinaną żyłami złota w różnolitych i misternych związkach.

I tak, złoto w Cripple Creek znajduje się nasamprzód w kwarcu koloru różowo-ceglastego, na którym osiadła gęsto rdza barwy rudej, zawierająca czysty piasek złoty. Dalej napotyka się niebieskawy kamień, zwany sylwanitem, biorący swój kolor od domieszki srebra i antymonjum, lecz przekładany gęsto szarawą pleśnią, będącą tellurkiem złota. Wreszcie w szczelinach kwarcu napotyka się często ciemno-brunatną masę, kruchą i nieco kleistą, która zawiera złoto w związku z telurium.

Te różnorodne odmiany w pokładach szlachetnego kruszcu na górach Cripple Creeku sprawiają, że dobywana tam ruda winna właściwie uledz roztopieniu w szmelcowniach, gdzie następuje ścisły chemiczny rozkład różnych pierwiastków, wiążących się ze złotem, raczej, niż prostemu kruszeniu we młynach, gdzie ruda podlega mechanicznemu rozmiażdżeniu, a następnie przemywaniu wodą, dla wydzielenia drogiego piasku. Ten ostatni sposób uchwycenia żółtego kruszcu, naraża po większej części górnika na zbyt dotkliwe straty, gdyż najwyżej 60 procent zawartości złota dobywa się, reszta zaś uchodzi z wodą i traci się bezpowrotnie.

Obecnie istnieje około Cripple Creek 17 takich młynów, do których ruda dowozi się z tamtejszych kopalni. Bogatsze jednak rudy odstawiają się kolejami do szmelcowni w miastach: Denver, Pue-

bło i Florence, najczęściej zaszyte jak pszenica w workach, by nie uronić nic w drodze z wywożonego skarbu.

Takich szmelcowni buduje się teraz więcej, zwłaszcza koło Florence, w dolinie rzeki Arkansas, gdzie istnieją źródła nafty, która używaną będzie za opał w fabrykach. Coraz też doskonalsze obmyślają się sposoby dla ułowienia szczypty złota, kryjącego się w stosie kamieni, przyczem zastosowanie elektryczności ważną odgrywa rolę.

W każdym razie istnienie na miejscu owych młynów i szmelcowni, ofiarujących na wyścigi swe usługi górnikowi, stanowi ogromne ułatwienie, gdyż oszczędza kosztów na zbudowanie takich zakładów i pozwala górnikowi obrócić cały swój kapitał na pędzenie szybów i tuneli, na windowanie rudy z wnętrza skał i dostawianie jej do miejsca przeróbki i zbytu. Cóż zaś powiedzieć o znakomitej dogodności, nastręczonej przez zbudowanie 2 linij kolejowych do środka złotodajnego obwodu. Kolej Denver Rio Grande już dochodzi do Cripple Creek. Kolej Colorado Midland już wykończona jest do Gillett, o 5 mil od Cripple Creek, dokąd też dotrze przed końcem r. b.

To też robota w kopalniach idzie tu szalonem tempem i nie ma przesady w orzeczeniu, że każda piędź ziemi na wagę złota spieniężać się będzie. Czuć w powietrzu *boom*, czyli wartki napływ kapitałów i spekulacyjnych operacyj, jaki był wstrzymany tego lata skutkiem zamieszek robotniczych, lecz z tem większą siłą na przyszłą wiosnę się wzmoże.

Niepodobna pominąć milczeniem placerów w Cripple Creek. Złoto, wymyte ze skał odwiecznemi deszczami, znajduje się w piasku, w łożyskach górskich strumieni. Biedni ludzie zajmują się w wielu miejscach wypłukiwaniem tego złota elementarnym sposobem, to jest na patelniach. Całodzienny trud ich bywa wynagradzany uzbieraniem do wieczora piasku złotego, wartości od 4 do 5 dolarów. Zastosowanie doskonalszych sposobów przemywania piasku przyniesie tam bezwątpienia pokaźne zyski.

Powagi naukowe zgadzają się na to, że obfitość i znaczna wydajność rudy złotej w okręgu górniczym Cripple Creek są faktami dziś dowiedzionemi. I tak profesor geologji w Waszyngtonie, p. Penrose, oblicza na 350 miljonów dolarów zawartość złota w żyłach po dziś dzień tn odkrytych. Rząd federalny, zgodnie ze świeżą uchwałą kongresu, postanowił otworzyć czwartą mennicę państwową w Denver, prócz mennic, istniejących w Filadelfji, San Francisco i Nowym Orleanie, dla wybijania na monetę coraz większych zapasów kruszcu, dobywanych w Colorado.

(Dok. nast.).

H. hr. Łubieński.

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora kasy pocztowej Feliksa Piotrowicza w Stanisławowie kasjerem pocztowym tamże; a oficjałów pocztowych: Józefa Ruduickiego kontrolórem kasy pocztowej w Stanisławowie, Teodora Mokrzyckiego kontrolorem pocztowym w Tarnopolu, a Michała Kmietowicza kasjerem pocztowym w Czortkowie.

Konkurs. Namiestnictwo w Dalmacji rozpisało konkurs na posadę jednego, ewentualnie dwóch inżynierów w IX klasie rangi, dwóch adjunktów budownictwa w X klasie rangi, oraz dwóch praktykantów budownictwa.

Rada szkolna krajowa stosownie do ogłoszenia z dnia 24 marca 1894, podaje się do wiadomości nauczycieli szkół ludowych, iż w drugiem półroczu 1894/5 będzie urządzony w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie kurs wydziałowy obejmujący matematykę, rysunki odręczne i geometryczne tudzież kaligrafię. Liczba frekwentantów wynosić będzie 40. Nauczyciele szkół ludowych, posiadający egzamin do szkół pospolitych, ktorzyby chcieli uczęszczać na ten kurs celem przygotowania się do egzaminu wydziałowego z trzeciej grupy (techniczno-matematycznej), mają wnieść podania przez władzę bezpośrednio przełożoną do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 10 grudnia b. r. Każdy z ubiegających się o przyjęcie na kurs nauczycieli winien dołączyć do swego podania deklarację, iż obowiązuje się udać na posadę w tej szkole pięcio lub sześcio-klasowej, dla której go Rada szkolna krajowa przeznaczy. Nauczyciele przyjęci na kurs otrzymają urlop półroczny i odpowiednią subwencję na pokrycie kosztów podróży i utrzymanie we Lwowie.

Sąd powiatowy w Limanowy przeprowadzi publiczną sprzedaż połowy posiadłości objętej wyk. hip. l. 143 gm. Słopnice szlacheckie, na dniu 31 grudnia 1894 i na dniu 11 lutego 1895 każdym razem o godzinie 10 rano. Cena wywołania 1886 zł. 50 ct. Wadjum 188 zł. 65 cent

Gazeta lwowska nr. 270).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA
osnuta na tle stosuuków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

50 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

W niej żyła jego siostra. Chociaż równina, mimo światła księżycowego, gubiła się w nocnym pomroku, wpatrywał się w dal uporczywie, jakby koniecznie chciał zobaczyć swoją wioskę, a w niej Zosię. Chwilę stał w tej postawie, potem westchnął głęboko i zimny pot otarł z czoła... Jeszcze raz powiódł w okół okiem badawczem.. nigdzie żywej duszy nie widać. Podniósł głowę zuchwale, jakby niezłomne powziął postanowienie.

— Pójdę do niej! — do siebie przemówił — pójdę, a potem niech mnie wezmą i rozstrzelają! Wiem, że za ucieczkę śmierć mnie czeka, przecie audytor, dziś to czytał, wolę jednak śmierć rychłą, niż powolną. Jutro popędzą nas do Węgier, a tam pewno zginę, nie uścisnąwszy nawet siostry... czyż nie lepiej zobaczyć ją i zginąć? A więc dalej w imię Boże!

Puścił z rąk karabin, zrzucił płaszcz z siebie, by mu w biegu nie zawadzał, przeżegnał się. i jak kot puścił się na wskos przez pola.

Skąd sił czerpał — Bóg wie jeden! Okolicę znał doskonale, nie było ścieżki, po którejby nie chodził, nie było przełazu, którym włościanin tak chętnie drogę sobie skraca, któregoby mimo nocy nie znalazł. I dziwił się w duchu, że wszystko tak zastaje jak zostawił, że nawet kładki na rzeczułkach do Stryja wpadających, nie połamały się jeszcze, tylko bardziej powyginały się i wytarły.

Świtać zaczynało gdy Bereźnicę zobaczył. Pierwszy go uderzył krzyż na kościółku, po nim ujrzał wieżę i kościół, dalej domostwa panów braci, na końcu pałac, którego białe mury tak samo, jak niegdyś, przeglądały między kląbami lip cienistych i jasionów okazałych.

Chwilę się zatrzymał, aby oko nakarmić, serce zaś pocieszyć tym tak miłym dlań widokiem; potem pełną piersią odetchnął i reszty sił dobywając, puścił się prosto na pagórek, gdzie wśród drzew owocowych stało wójtostwo i gdzie spodziewał się Zosię zobaczyć.

Na podwórzu czysto zamieciónem nikogo nie zastał, nawet pies, który przed budą siedział, głośniej nie zaszczekał, a tylko w zębach zawarczał; odchyla drzwi ostrożnie i do sieni wchodzi. Stąd na prawo prowadziły drzwi do jego niegdyś pokoju, który teraz stał otworem. Zatrzymuje się w sieniach i patrzy do środka.

W rogu izby, przystrojonej w kobierce, kwiaty i firanki, obok kolebki, nad którą jedwabny unosił się baldachim, siedzi Zosia w bieli i w usypiającą dziecinę zapatrzona, nuci jej cicho do snu piosenkę. Brat wlepił w nią wzrok przerażony i by nie upaść, jedną ręką odrzwi się uchwycił. Głos śpiewającej coraz się zniżał, póki nie skonał. Wtedy pochyliwszy się nad kolebką dziecinę pocałowała, potem głowę podnosząc, ku drzwiom wzrok rzuciła.

Ujrzawszy postać bladą, z oczyma iskrzącemi... drgnęła, chwilę wpatrywała się, oddech w sobie tamując, nakoniec ręce wyciągnąwszy półgłosem zawołała:

— Bracie!

Postąpił kilka kroków i oburącz chwytając się za głowę:

— Zosiu! Zosiu! — jęknął.

Przyskoczyła i na pierś mu upadła.

— Zabij mnie, Hilciu! tylko na litość boską nie budź mego aniołka! Biedactwo całą noc było chore, dopiero teraz usnęło!...

I łzy gorące a obfite z oczu jej się puściły. Pan Hilary tuląc ją jedną ręką do siebie, spojrzał na dziecię, które spało cicho, jak anioł z lubym uśmiechem na usteczkach. I o dziwo! On, który tysiąc razy sobie przysięgał, że jeśli siostrę shańbioną zastanie, najpierw ją, potem siebie zabije, on na widok tego dziecka ujrzał się bezbronnym i za siostry przykładem tak się rozpłakał, że aż jego łzy gorące na jej głowę padały!...

Po pierwszych słowach powitania i skromnem śniadaniu, do którego siostra brata zmusiła, Zosia usiadłszy między nim a kolebką, tak by i brata i dziecko mieć przy sobie, w te słowa przemówiła:

— Zanim mnie potępisz, mój Hilciu, wpierw mnie wysłuchaj... Być może, że piękniejby było, jeślibym się była słabości oparła, lecz czy moja wina, że jestem kobietą, a nie bohaterką? Mam serce, które kochając, nawzajem miłości pragnęło, mamduszę, która rwała się do szczęścia i jeżeli zbłądziłam, nie wyobraźnią, lecz sercem zbłądziłam!...

Nie będę ci opowiadała, ile cierpiałam po owym dniu nieszczęsnym, kiedy to w Stryju zobaczyłam cię w mundurze żołnierskim... Bóg jeden tylko to wie, boć tylko on jeden liczył łzy moje... Leonard robił wszystko, by cię uwolnić, lecz starania jego były bezowocne.

Po liście, który napisał do niego, a który po powrocie do domu zaraz mu odesłałam, przyszedł do mnie i dawszy mi go przeczytać, oświadczył poważnie, że odtąd mam go słuchać jako opiekuna, którego mi brat narzucił. Wyznam ci szczerze, że za to narzucenie wcale się na ciebie nie gniewałam i tylko to mnie dziwiło, dla czego zrobił się naraz taki sztywny i zimny. Ilekroć przyszedł, lub wychodził, zamiast jak dawniej rękę mi uścisnąć, kłaniał się zdaleka, a gdy ze mną rozmawiał, prawie nigdy w oczy mi nie patrzył... Prócz tego przychodził zawsze w towarzystwie, to z księdzem proboszczem, to z panem sędzią, nawet czasem i z Krukowskim, lecz to ostatnie rzadko się zdarzało.

W kilka dni przyszedł z sędzią, za którym z papierami aktuarjusz postępował. W przytomności tych panów oświadczył, że ponieważ nasza posiadłość wskutek pożaru w trudnem znalazła się położeniu, odbudowanie bowiem budynków i uzupełnienie inwentarza pociągnęłoby za sobą wielkie wydatki i niemało zachodu, przeto on naszą ziemię wydzierżawi, bydło zaś i sprzęty gospodarskie sprzeda, a pieniądze stąd uzyskane umieści dla mnie w kasie oszczędności. Jak się później dowiedziałam, czynsz, który mi za dzierżawę ofiarował, był dwa razy większy, niż go w najlepszym nawet razie od kogokolwiek innego mogłam uzyskać i w równych dwóch częściach miał być między nas dwoje rozdzielany. Wyobrazisz sobie z jaką radością przystałam na jego propozycję, poczem podpisałam układ dzierżawny.

Z pieniędzy, które dla mnie przypadły, opędzałam moje potrzeby, a za nadwyżkę Leonard kupował rozmaite przedmioty, aby mi w tem oto mieszkanku było choć trochę przyjemniej...

— Tyś się zaczęła urządzać, jak pani hrabina — przerwał brat z goryczą — a o mnie toście zapomnieli... I nie dziwota, ktoby tam miał czas i chęć myśleć o prostym żołnierzu!

— Hilciu! Hilciu! nie zabijaj mnie niesłusznem posądzeniem! — Zosia z najwyższą rozpaczą zawołała — bo nie było dnia, godziny, żebyśmy o tobie nie myśleli, nie mówili! Na pierwszy twój list odpowiadając ci natychmiast (Leonard także się przypisał) pytaliśmy ciebie, czy pieniędzy potrzebujesz, i jak ci je przysłać mamy, by cię doszły, w Stryju bowiem Lolowi powiedziano, że w twierdzy żołnierze ani listów, a tem mniej pieniędzy nie mogą otrzymywać bez kontroli przełożonych, baliśmy się zatem, by ich kto nie zatrzymał. Dziwiliśmy się niemało, że na to nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi, a później jeszcze bardziej to nas zastanawiało, że w swoich listach skarżyłeś się na nasze milczenie. W końcu i ty pisać przestałeś... Odtąd nie wiedzieliśmy wcale, czy jesteś w Ołomuńcu, czy też może gdzieindziej was przeniesiono, więc rada nierada musiałam i ja przestać pisywać...

— Nikczemnik! — mruknął pan Hilary. — To on niszczył listy... Przeczucie mnie nie zawiodło.

— Tak więc Leonard jak brat się mną opiekował. — Zosia dalej opowiadała. — Chociaż wyznać muszę, że jego troskliwość zaczynała mnie dręczyć i stawała się dla mnie prawie ciężarem. Gdyby był przynajmniej jak niegdyś otwartym i serdecznym, usługi jego byłabym chętnie przyjmowała, uważając je za dowód prawdziwej życzliwości, gdy przeciwnie teraz widząc go zawsze sztywnym i zimnym, bałam się, czy spełniając twoją prośbę, sobie tem przymusu i przykrości nie sprawił... O! serce mnie bardzo, bardzo bolało, ale milczałam, bo trzeba było milczeć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

44

(Ciąg dalszy).

— Ależ okoliczności zmieniają fakta i zapatrywania. Zdaje mi się, że życzenie osoby, bardziej zainteresowanej w tej sprawie, powinno być wzięte pod uwagę, zwłaszcza, jeżeli pomiędzy damami zachodzi nieporozumienie, powodujące może opór drugiej osoby.

— Nie — odparłem stanowczo. — Dopuszczając się niesprawiedliwości, nie spełnia się nigdy dobrego uczynku. Powinnaś pani zachować te papiery, mrs Belden.

Zwiesiła głowę. Widocznem było, iż pragnęłaby się przychylić do życzenia osoby interesowanej.

— Prawo jest surowe — szepnęła — bardzo surowe.

— To nietylko prawo, ale obowiązek.

— Lecz....

— Umowa jest umową, niepodobna wykonywać jej częściowo. Przyjąwszy depozyt i dawszy słowo, powinnaś go pani dotrzymać ściśle. Oddanie lub zniszczenie tych papierów bez zezwolenia obu pań byłoby zdradą położonego w pani zaufania.

Na twarzy jej odmalował się wielki smutek.

— Masz pan słuszność — oświadczyła.

Patrzałem na nią w milczeniu, w duchu mówiłem sobie:

— Gdyby na miejscu mojem siedział, tu p. Gryce lub nawet Byrd, nie ruszyłby się stąd, dopókiby się nie dowiedział, kto są te damy i gdzie są ukryte te papiery?

Lecz że nie byłem ani jednym ani drugim, potrafiłem tylko wyciągać mrs Belden na rozmowę w tym przedmiocie, w nadziei, że wymknie się jej jakie słowo, które będzie mogło służyć mi za wskazówkę.

Chciałem zadać jej kilka pytań, lecz uwagę moją w chwili tej zwróciła kobieta, wychodząca z drzwi naprzeciwległego domu. Przedstawiała skończony typ żebraczki. Szła, pogryzając chleb czarny i zeschły, wiatr wzdymał jej podartą spódnicę, ukazując przydeptane, zabłocone trzewiki.

Mrs Belden ujrzawszy ją, ocknęła się jakby ze snu. Powstała i zaczęła przyglądać się żebraczce ze współczuciem.

— Biedna kobieta — szepnęła — trzeba ją nakarmić, ale na nieszczęście mało mam dzisiaj zapasów. Mogę jej dać tylko kolację.

W chwili tej żebraczka zapukała do drzwi.

Mrs Belden kazała jej obejść dom naokoło i wprowadziła ją przez drzwi kuchenne.

Po chwili usłyszałem ochrypły głos żebraczki.

— Niech panią Bóg błogosławi — mówiła.

Zapanowało milczenie. Biedaczka spożywała zapewne wieczerzę. Wkrótce głos jej doleciał mnie znowu. Prosiła o przytułek na noc.

— Niech mi pani pozwoli przespać się na strychu, albo w sieni, gdziekolwiek, bylebym miała dach nad głową.

Głosem piskliwym wyliczała swe nieszczęścia i choroby. Zdołała niemi wzruszyć mrs Belden.

Powróciwszy do mnie, oświadczyła mi ona, że pozwala przenocować w kuchni żebraczce.

— Ma takie poczciwe oczy! — dodała. — Jak panu wiadomo, miłosierdzie jest jedynym zbytkiem, na który sobie pozwalam.

To zajście przerwało naszą rozmowę. Mrs Belden poszła na górę.

Zostawszy sam, rozmyślałem o powziętych świeżo wiadomościach i snułem plany dalszego postępowania.

Zastanawiając się nad charakteram mrs Belden, przekonałem się, że gotowa unieść się litością i zniszczyć powierzone jej papiery.

Nagle usłyszałem jej kroki na schodach. Przejęty nieufnością wyszedłem za nią z domu.

Szła główną ulicą i w pierwszej chwili sądziłem, że idzie do której sąsiadki, lecz gdy niebawem zwolniła kroku, domyśliłem się, że zdąża gdzieś dalej. Postępowałem za nią.

Przeszła miasteczko i zapuściła się w pole. Cóż to mogło znaczyć?

Szedłem w pewnej odległości, stąpając po trawie.

Doszliśmy w ten sposób do mostu. Przebyła go, poczem nie było już słychać jej kroków. Stanęła, zapewne nasłuchując. Zgiąwszy się we dwoje szedłem dalej, lecz po kilkunastu krokach spostrzegłem, że mrs Belden znikła niespostrzeżenie.

Przyszło mi na myśl, że musiała odgadnąć, dla czego do jej domu wtargnąłem i wyprowadziła mnie naumyślnie, aby ułatwić Hennie ucieczkę. Chciałem już wracać, gdy od strony rzeczki doleciał mnie odgłos, podobny do zgrzytu starych drzwi.

Zsunąłem się nad wybrzeże, ale noc była tak ciemna, że nie mogłem nic dojrzeć.

Nagle błyskawica rozpruła niebo.

W świetle jej dojrzałem stary spichrz, stojący nad samą rzeczką. Po chwili usłyszałem oddech przyspieszony i potrącanie desek.

Blade światełko ukazało się w głębi spichrza. Ujrzałem postać mrs Belden, przyglądającą się przy świetle zapałki dachowi, to znowu podłodze. Wreszcie wydobyła z pod chustki pudełko blaszane i położyła na ziemi.

Zobaczywszy to pudełko, zrozumiałem cel jej nocnej wycieczki.

Przyszła tu ukryć papiery, których zniweczyć nie śmiała.

Chciałem wystąpić naprzód, lecz w chwili tej zapałka jej zgasła. Zanim potarła drugą, miałem czas się zastanowić, że lepiej będzie poczekać aż odejdzie i wówczas zabrać pudełko.

Po paru minutach wyszła z rudery i skierowała się ku mostowi.

Gdy była już zbyt daleko, aby módz słyszeć moje poruszenia, wyszedłem z kryjówki i wsunąłem się do spichrza.

Ma się rozumieć było tam ciemno zupełnie, lecz na szczęście, będąc zawołanym palaczem, miałem przy sobie zapałki. Potarłem jedną.

Nie wiedząc w którą stronę zwrócić oczy, przy bladem jej świetle prawie nic nie spostrzegłem.

Zapaliłem drugą, wpatrywałem się w podłogę, lecz zanim mogłem obejrzeć pudełko, zapałka zgasła.

Teraz dopiero zrozumiałem, że poszukiwania moje będą trwały wśród nocy.

Mrs Belden znała tę ruderę i zapewne przed wyjściem z domu wiedziała, w którem miejscu skarb swój ukryje. Lecz ja byłem tu jak w lesie.

Mogłem tylko zapalać jedną zapałkę po drugiej i szukać po omacku. Zgasło mi już dwanaście i nie odnalazłem pudełka. Pozostawała mi jedna tylko zapałka. Trzymałem ją w ręku, gdym nagle uczuł pod nogą deskę złamaną, wystającą ponad inne i jakby świeżo poruszoną.

Miałem ostatnią zapałkę; przy świetle jej trzeba było podnieść deskę, przyjrzeć się co było pod spodem i jeśli było tam pudełko, wydobyć je.

Postanowiłem oszczędzać ostatni błysk światła.

Przyklęknąwszy wśród ciemności, przyczołgałem się do wystającej deski i wyszukałem ją po omacku.

Nie była przytwierdzona, podniosłem ją. Wówczas dopiero potarłem zapałkę. Oczom moim przedstawił się jakiś przedmiot szary, który mógł być równie dobrze kamieniem, jak i pudełkiem; lecz w chwili gdym go dojrzał, zapałka wypadła mi z rąk i zgasła.

Przeklinając moją niezręczność, wsunąłem rękę w otwór i wydobyłem przedmiot pożądany.

Puściłem się natychmiast z powrotem, chciałem bowiem przybyć do domu przed mrs Belden.

Trudno to było uskutecznić. Wyprzedziła mnie o kilka minut, zresztą musiałbym ją mijać, przyczem poznałaby mnie na pewne.

Czy mogłem się na to narażać?

Odpowiedziałem sobie twierdząco.

Wszedłem na gościniec i zdążałem bardzo szybko, nie spotykając po drodze nikogo.

Nagle, na zakręcie, znalazłem się uprzeciwko msr Belden. Nie widziała mnie wcale.

Zdziwiony jej spojrzeniem i postawą, spojrzałem w kierunku jej wzroku i pojąłem, co ją do miejsca przykuwa.

Spichrz stał w płomieniach.

Zrozumiałem, że to ja stałem się mimowolnym sprawcą pożaru. Upuściłem zapewne niezgaszoną zapałkę, a że drzewo w ruderze było suche, ogień wszczął się odrazu i szybko się rozszerzał.

Płomienie roznosiły się coraz wyżej, rzucając jaskrawe światło na rzeczkę i obłoki. W mem osłupieniu zapomniałem zupełnie o mrs Belden, gdy nagle westchnienie, wydobywające się z jej piersi, przypomniało mi jej obecność.

— Oh! — zawołała — nie zrobiłam tego naumyślnie, Bóg mi świadkiem.

I ciszej, z pewnem zadowolnieniem, dodała:

— Lecz koniec końców lepiej, że się tak stało. Mary będzie rada. a nikt winien nie jest.

Nie słuchałem dalej. Dzieci wiejskie dojrzawszy pożar, nadbiegały tłumnie.

Dobiegłszy do domu, pierwszem mojem staraniem było upewnić się, że nie stało się tam nic złego, potem zamknęłam się w przeznaczonym mi pokoju, aby przejrzeć zawartość pudełka.

Była to szkatułka blaszana, na klucz zamknięta. Schowałem ją pod łóżko i wyszedłem do bawialni. Zaledwiem zdążył usiąść i wziąć do rąk książkę, wbiegła mrs. Belden.

— Och! cóż to za noc fatalna — zawołała zdejmując kapelusz — gdzieś się pali, niebo całe w ogniu, a do tego czas okropny. Spodziewam się, że tu panu nie było nudno — dodała, rzucając mi przenikliwe spojrzenie. — Musiałam wyjść na wieś i zabawiłam dłużej, niż zamyślałam.

Porozmawialiśmy jeszcze chwilkę i mrs Belden wyszła, aby zamknąć okienice.

Czekałem na nią, lecz nie wracała. Bojąc się zapewne zdradzić, powróciła do swego pokoju.

Przyznaję, żem rad był temu. Dość już miałem wrażeń w tym dniu, pożądałem spoczynku. Skoro tylko burza ustała położyłem się do łóżka i wkrótce zasnąłem.

XXIX.

Brakujący świadek.

— Mr Raymond!

Obudził mnie głos znajomy, przyzywając mnie po nazwisku.

Świtało zaledwie, lecz w porannym brzasku ujrzałem postać żebraczki, której mrs Belden udzieliła schronienia. Zły i zaniepokojony tem zjawiskiem, chciałem ją wypędzić, lecz w chwili tej wydobyła z kieszeni ponsową jedwabną chustkę. Pod przebraniem żebraczki był Byrd.

— Przeczytaj pan to sobie — rzekł, podbiegając i podając mi ćwiartkę papieru.

I nie powiedziawszy ani słowa więcej, wyszedł i drzwi zamknął.

Zerwałem się z łóżka cały wzburzony i w bladem świetle poranku wyczytałem te słowa, skreślone dużem nieforemnem pismem;

„Przebywa tutaj. Widziałem ją. Jest w pokoju oznaczonym krzyżem na tym planie. Postaram się pod jakimbądź pozorem zmusić mrs Belden do wyjścia z pokoju".

Byłem uszczęśliwiony. A więc miałem niebawem ująć osobę, która znała tajemnicę morderstwa. Położyłem się, chcąc usnąć, lecz czyż można było spać w takiej chwili? Zaniechałem więc wszelkiej nadziei spoczynku, wsłuchując się natomiast w odgłosy domu i ulicy. Zaledwie Byrd zamknął drzwi, prowadzące z mojego pokoju do jadalni, usłyszałem, że mrs Belden schodzi na dół. Potem doleciał mnie jej okrzyk zdziwienia, że żebraczka opuściła jej dom, pozostawiwszy otworem drzwi frontowe. Obawiałem się, że Byrd uczynił krok nierozważny, wynosząc się tak niespodzianie. Lecz poznał już widocznie charakter mrs Belden, bo słyszałem, jak przygotowując śniadanie w sąsiednim pokoju, mówiła do siebie półgłosem:

— Biedaczka! tak długo sypiała pod gołem niebem, że dziwnem jej się zapewne wydało, iż ma nież dach nad głową.

Śniadanie było dla mnie torturą. Musiałem jeść, rozmawiać swobodnie, podczas gdy dręczyły mnie wyrzuty sumienia. Wróciłem do mego pokoju i tam oczekiwałem chwili, gdy będę mógł dostać się do Henny. Czas wydawał mi się bardzo długim. Biła właśnie ósma, gdy zapukano gwałtownie do drzwi od kuchni i wpadł chłopak, wołając żałośnie:

— Tatuś dostał ataku. Och! mrs Belden, przyjdź pani na ratunek! Tatuś ma atak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 27 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Walerjana biskupa męczennika; jutro Rufina męczennika i Grzegorza Papieża.

Jutro w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, rocznica przeniesienia zwłok św. Jana Bożego z wotywą.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę.

Ochraniać należy: jelenie, (samicę i samca) sarnę (kozę), głuszca (kurę), i cietrzewie (kury).

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić wszystkie gatunki ryb, z wyjątkiem łososia, pstrąga i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 14, zachód przypada na godz. 3 min. 41; długość dnia 8 godzin 27 minut. — Nów przypada dziś o godz. 9 min. 54 rano. Ze zmianą lunacji wypogodzenie, sucho i ciepło; pod koniec nagła zmiana w atru z północy i mróz.

Ciepła w południe stopni 4 C.

Rocznice historyczne. Dnia 27 listopada 1578 roku, król Stefan Batory przysłuchuje się w Akademji Jagiellońskiej dyspucie teologicznej teologów katolickich z protestanckimi.

Jedną z najciekawszych postaci wśród dowódców powstania 1863, był Adam Biłis, włościanin litewski, nieumiejący nawet po polsku. Po wybuchu powstania chodził Biłis od wsi do wsi, przemawiał do ludu litewskiego, w imieniu wiary katolickiej i łącznych dziejów z Polską. W krótkim czasie zebrał 70 zbrojnych wieśniaków, uformował z nich oddział piechoty, w którym komenda była litewska, bo żaden z tych żołnierzy po polsku nie umiał. Łączył się z innemi oddziałami, mianowicie z Tomaszem Kuszlejką, to z ks. Mackiewiczem, to znowu na własną działał rękę. Miał ogromną powagę pośród ludu, godził poważnionych, sądził różne sprawy, w obozie przestrzegał moralności, karność utrzymywał wzorową, wstrzymywał żołnierzy od picia wódki i zaprowadził posty w piątek i sobotę. Z Moskalami bił się Biłis pod Worniunami, blisko Szadowa, wszędzie czyniąc zręczne zasadzki. W lesie Białozoryskim natarł na dragonów i kozaków i dziewięciu położył trupem; 27 czerwca ucierał się znowu szczęśliwie z dragonami. W sierpniu pod Maždami zabił w zasadce 20 żołnierzy carskich, nie utraciwszy ani jednego powstańca. We wrześniu oddział jego liczył 150 ludzi piechoty i 20 kawalerji i z nim w lesie pod Nołyniszkami urządził zasadzkę, w której poległo 6 Moskali. Gdy jesień nastała, Moskale ze wszystkich stron otaczali Biłisa chcąc na nim srodze się zemścić. Dnia 27 listopada 1863 roku, napadli na jego wieś rodzinną Białozoryszki, wieś spalili, zabrawszy całe mienie braci Biłisa, a wszystkich jego krewnych wysłali na Sybir. Mimo tego Biłis nie ustępował, w Szawalach zabrał Moskalom magazyny z żywnością, mundurami i bronią, w Radziwiłłowie zabrał pocztę rządową i wszędzie, jak dawniej, urywał Moskali, gdzie się dało. Gdy wreszcie lud już zaczynał upadać na duchu i zemsta moskiewska coraz sroższej Litwę przygniatała — rozszedł się oddział Biłisa — a on za innymi emigrantami do Paryża wyjechał.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W ciągu grudnia b. r., wyjdą dwa numera okazowe *Głosu Narodu*, każdy w ilości 15.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Numer pierwszy ukaże się d. 2 grudnia, a zaś drugi d. 16 grudnia. Nasza administracja przyjmuje już dziś ogłoszenia do tych numerów po cenie zwyczajnej.

Prosimy naszych Czytelników i Przyjaciół, aby raczyli oznajmić swoim znajomym, że kto z nich, jako nowy preuumerator, zaabonuje *Głos Narodu*, choćby tylko na 2 miesiące, tj. od 1 grudnia do końca stycznia, ten bezpłatnie otrzyma obie powieści drukujące się obecnie w naszem piśmie, mianowicie „Pan Bereźnicki" i „Kto winien?", tworzące razem 2 tomy.

Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty!

Kraków dnia 27 listopada.

P. St. Niedzielski, dyrektor „Lutni" z m. Łodzi, bawi od soboty w Krakowie.

Michał Bałucki wykończył nową komedję p. t. „Ciepła wdówka". Utwór ten znajduje się już w rękach dyrekcyi teatrów warszawskich.

Na loterję fantową Stowarzyszenia Nauczycielek, ofiarowali gotówką: p. ministrowa Dunajewska 5 złr., ks. biskup Łobos 5 złr., H. Fuchsowa 3 złr., J. Gradomska 1 złr. Fanty zaś nadesłały pp.: prof. Oczapowska prof. Kleczyńska, drowa Marsowa, Odrzywolska, Makowska, Świtkowska, Nowakowska, Schöpfowa, Fałęcka, Chlebowska, Konstantowa Wiszniewska, Wężykowa, Stachiewiczowa. Faustynowa Jakubowska, Bellisomi, Gawełkiewiczowna, Heumanowna, Strokówna, Łukaszewska, Blizińska, hr. Łubieńska, Wędrychwska, Müllerówna, Mauriziowna, Pogliesowna, Stażyńska Benalukowna, oraz pp.: Władysław Fischer (linja A-B), Kutrzeba i Murczyński, Fenz i Neuwerth.

Pożar. Miejska straż pożarna miała w niedzielę pracowity dzień. Wczesnym rankiem, a może jeszcze w nocy zatliły się w suszarni drzewa, fabryki braci Muranich, na Dajworze, dębowe ramy do posadzek. Ogień spostrzeżono dopiero około godziny wpół do 8 rano. Dwa plutony straży I i II rozpoczęły akcję ratunkową, pod komendą naczelną p. Eminowicza. Początek był bardzo niebezpieczny, wskutek nagromadzonego gazu i dymu, które utrudniały niezmiernie dostęp do wnętrza, przyczem dwóch strażaków straciło przytomność tak, że musiano ich wynieść na świeże powietrze.

Cała akcja ratunkowa trwała do godziny 7 wieczorem. O godzinie 2 popołudniu czynność rozpoczęły III i IV plutony, które też rzecz doprowadziły do końca. Drzewo zatliło się prawdopodobnie od rozpalonej rury w samym środku suszarni. Trzeba zatem było torować sobie dostęp do ogniska przez usuwanie ułożonych klepek. Szkoda wynosi około 500 złr. w drzewie, którego pożar zniszczył do 6 metrów kubicznych. Zabudowania nie są uszkodzone. Materjał był ubezpieczony.

W „Zgodzie" zebrana w niedzielę publiczność doskonale się ubawiła na wesołych sztuczkach, w których amatorowie współubiegali się o pierwszeństwo. W „Panu Bonifacym" a następnie w monologu Fiszera „Lajbuś prosto z łaźni" p. Smoliński był bardzo komicznym i grał z humorem. Najlepiej powiódł się „Błażek opętany", którego p. .... grał z wytrawną znajomością. Walek w panu Stypkowskim i Celestyn w p. Cholewiczu znaleźli dobrych przedstawicieli. Sołtysowa Salka była i ponętną i rezolutną dziewuchą, to też sypały się brawa a śmiechom nie było końca. Jednem słowem dobrze się spisali amatorzy w „Zgodzie". Tańce tym razem nie miały zbyt wielu zwolenników.

Muzyka 100 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Patzke, odegrała w niedzielę na Rynku zwykłą serenadę muzyczną. W programie mieściły się: „Sancta Lucia" marsz, dalej Müllera uwertura z operetki "Der Hoffnarr", Zellera „Grubenlichter" walc, Wagnera „Modlitwa królewska" z „Lohengrina", wreszcie Patzkego „Pieśni wiedeńskie" potpourri.

Mapa historyczna Polski Walerjana Hecka wyszła w Stanisławowie, nakładem księgarni A. Doboszyńskiego. Mapa przedstawia Polskę w granicach 1770 r. przed pierwszym rozbiorem, już uszczuploną traktatem Andraszowskim, gdy odpadła znaczna część Ukrainy zadnieprowskiej. W każdym jednak razie było to państwo potężne, liczące 13.000 mil kwadratowych i około 20 miljonów mieszkańców. Wystarczyło 31 lat panowania Stanisława Augusta, aby państwo przywieść do zupełnego upadku. Owe mocarstwo, które dobrze prowadzone, mogło światu rozkazywać, zostało podzielonem między sąsiednie kraje. W chwili pierwszego rozbioru, według mapy Hecka, liczyło jeszcze 35 województw i hołdownicze księstwo Kurlandzkie wraz ze znaczną częścią morza Bałtyckiego, na którem od czasów Władysława IV nie pojawił się żaden już więcej polski okręt wojenny. Mapa Hecka, przy zbliżającej się rocznicy ostatniego rozbioru Polski ma pewne znaczenie, gdyż przypomina nam dawne, ubiegłe chwile, kiedy to Polskę zaliczano jeszcze do pierwszorzędnych mocarstw w Europie. Wydanie mapy jest bardzo staranne i dlatego możemy ją wszystkim gorąco polecić.

Posady dla Polaków. W kopalniach hr. Larysza w Karwinie na Szląsku wakują następujące posady: 1) Posada urzędnika dla ruchu kopalnianego, z roczną płacą 800 złr., a w miarę posiadanej praktyki górniczej 1000 do 1200 złr. 2) Miernika górniczego z płacą roczną 800 złr., a w miarę posiadanej praktyki, 1000 do 1200 złr. 3) Inżyniera dla maszyn z praktyką przy mechanicznych warstatach, lub przy maszynach górniczych, z płacą roczną 1200 złr. 4) Chemika z płacą roczną, w miarę posiadania praktyki, w kwocie 600 do 1000 złr. Do powyższych posad, oprócz wymienionych płac, należy pomieszkanie, opał, światło, nadto tantjema roczna, wynosząca od 200 do 500 złr., w razie braku mieszkania w naturze, wypłaca się odszkodowanie w stosunku 25 procent rocznej płacy. Do otrzymania posad pod 1) i 2) wymagane jest ukończenie akademji górniczej, oraz praktyki kopalnianej, do 3) wymagane jest albo ukończenie akademji górniczej, lub też ukończenie wydziału mechaniki, do 4) posady jest potrzebne ukończenie wydziału chemicznego politechniki. Oprócz tego należy przedłożyć świadectwo zdrowia, oraz fotografje. Podania należy wnosić do 15 grudnia br. do dyrekcji górniczej hr. Larysza w Krakowic.

Regulacja płac urzędników. W Wiedniu w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego odbył się onegdaj powszechny Wiec austrjackich urzędników rządowych, zwołany przez stowarzyszenie urzędników, w sprawie płacy. Prezes stowarzyszenia, kontrolor pocztowy Ohlhans zagajając tłumne zebranie prosił o upoważnienie do wysłania telegramu powitalnego do Pragi, dla zebranego tamże w tym samym celu Wiecu urzędników rządowych. Członek wydziału Stowarzyszenia, Jolsdorf, przedstawił na stępnie referat wygotowany przez wydział centralny, podnosząc na wstępie potrzebę założenia Towarzystwa wszystkich urzędników w Austrji. Referat występuje przeciwko temu, aby regulację płacy urzędników, z powodu połączonych z nią wyższych kosztów, czyniono zależną od zaprowadzenia monopolu spirytusowego. Podwyższenie płacy urzędników rządowych jest koniecznością socjalną i państwową (huczne oklaski) i dla tej potrzeby tak samo jak dla innych potrzeb państwowych muszą się znaleść środki. Kwestja regulacji płacy powinna być całkiem niezależną od elastycznych cyfr budżetowych i od przewidywanego przychodu lat przyszłych. Jeżeli zważymy, że cyfry budżetowe z dotychczasowych źródeł przychodu bywają nisko preliminowane, a że z zamknięć rachunkowych co roku wielkie nadwyżki się okazują, to obaczymy, że nie masz naturalnego powodu do odraczania regulacji płacy urzędników. Ponowne wstawienie szczupłej pomocy w budżecie na rok 1895 wywołało wielkie niezadowolenie pomiędzy urzędnikami rządowymi, którzy prawie przyszli do tego, że są gotowi stanowczo odrzucić ten podarunek, i dążyć do dodatku sustentacyjnego, jaki od roku 1885 dano gażystom wojskowym. (Przeciągłe oklaski.) W obecnym stanie rzeczy, najważniejszą jest sprawa dodatku sustentacyjnego, ale należy zaraz podnieść, że normalja płacy z wieku zeszłego (1785) dotychczas obowiązują i że wydanie pragmatyki służbowej i przepisów o awansach w niczem nie zaciężą na budżecie.

Centralny wydział Stowarzyszenia urzędników austrjackich wnosi przeto następującą rezolucję: Poleca się wydziałowi przedstawić rządowi prośbę, aby w najbliższym czasie wydaną została ustawa o regulacji płacy; dalej aby wstawionej w preliminarzu budżetowym nadzwyczajnej pomocy państwowej w sumie półtora miljona zł. nie rozdano, ale aby natomiast wszystkim urzędnikom od 1 stycznia 1895 aż do przyrzeczonej stałej regulacji płacy dodatki sustentacyjne udzielono. Urzędnicy państwowi stwierdzają niniejszem ponownie życzenia, wyrażone w powszechnej petycji swojej z roku 1893, wraz z nadzieją, że stosunki stanu urzędniczego naprawione zostaną.

Równocześnie odbywało się zebranie Stowarzyszenia przyjaciół postępu w sprawie urzędników państwowych i przyjęto następującą rezolucję: Stowarzyszenie nasze, do którego żaden wcale urzędnik nie należy, ma sobie za obowiązek, zająć stanowisko wobec tyczącej się kwestji naprawy ekonomicznego położenia urzędników państwowych. Obecne położenie finansowe budżetu państwowego jest tak pomyślne, że ociąganie się z przystąpieniem do odpowiedniej dzisiejszym cenom wszelkich potrzeb życia regulacji płacy, mianowicie urzędników niższych stopni, nieusprawiedliwionem się okazuje. Stowarzyszenie przyjaciół postępu wyraża nadzieję, że rząd w porozumieniu z parlamentem niezwłocznie zarządzi przygotowania do stopniowego co najmniej uporządkowania tej arcyważnej sprawy.

Posterunek na Zachodzie. Zespolony z tutejszem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń dział zabezpieczeń na życie, który właśnie święci 25-letnią rocznicę swego założenia, postanowił, jak słyszymy, rozszerzyć działalność swoją po za granice kraju i w tym celu otwiera w Wiedniu z dniem 1 grudnia 1894 r. główną dla interesów swoich ajencję.

Wobec szczupłego nader terenu, jaki z powodu opłakanych stosunków materjalnych, Galicja dla operacji w zakresie ubezpieczeń na życie wogóle przedstawia, nie można wątpić, że ustanowienie filji wspomnianej w sercu Austrji, gdzie doniosłość zabezpieczeń tego rodzaju oddawna należytą znalazła ocenę, pomyślne tylko dla rozwoju instytucji naszej przyniesie owoce. Do tych nadziei upoważnia nas wreszcie rozgłos, jaki Towarzystwo krakowskie w ciągu istnienia swego tak przez oględny i rozumny stan, jakoteż przez natychmiastowe, a zawsze sumienne spełnienie przyjętych względem członków zobowiązań, nie tylko w kraju, ale i za-

granicą wywalczyć sobie umiało. Więc też zasyłając zasłużonej instytucji szczere „Szczęść Boże“ na nową drogę, tem skwapliwiej wolno nam wierzyć w spełnienie życzenia tego, gdy powierzenie interesu w ręce chrześcijańskiej, a tak poważnej firmy, za jaką uchodzi dom bankowy Hofmansthala w Wiedniu, niemałą już rękojmię dla powodzenia zdaje się stanowić. Ze stanowiska ogólniejszego ma ta rzecz jeszcze i dlatego niezwykłą doniosłość, że zdobywamy posterunek na Zachodzie, gdzie mogą utrzymać się tylko bardzo silne i zdrowe organizmy. Miejmy nadzieję, że nasze Towarzystwo nawet wśród cywilizacyjnie wysoko rozwiniętych Niemców, potrafi zjednać uznanie dla polskiej przedsiębiorczości, polskiej pracy i polskiej uczciwości.

Wydział powiatowy krakowski wysłał do ks. biskupa Puzyny telegram z wyrazami hołdu i radości. Na to książę-biskup Puzyna na ręce prezesa p. Milieskiego tak odpowiedział: „Proszę pana prezesa, wraz z szanownym Wydziałem, przyjąć serdeczne „Bóg zapłać“ za życzenia z zapewnieniem, że będę się starał w przyszłości współdziałać z panami w zbożnej ich pracy“.

Jubileusz. W wielkiej sali krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się dziś, o godz. 12 przed południem piękny obchód, mianowicie Rada nadzorcza, dyrekcja i urzędnicy instytutu święcić będą w odpowiedni sposób jubileusz 25-letniej pracy hr. Józefa Męcińskiego na pozytek tegoż Towarzystwa, którego obecnie jubilat jest prezesem. Wieczorem, na cześć p. hr. Józefa Męcińskiego, odbędzie się uczta w sali hotelu Saskiego. Rada nadzorcza Tow. Wzaj. ubezpieczeń odbywa właśnie narady, które potrwają do środy.

Pod adresem Urzędu budowniczego. Na ul. Bosackiej pod l. 2, w kamienicy jakiejś spółki żydowskiej, mieszkają robotnicy i służba kolejowa. Kto panem tej kamienicy, tego lokatorzy sami nie wiedzą, gdyż przed pierwszym przychodzą żydzi, mianujący się gospodarzami, na pierwszego zaś jacyś mecenasi i bankowcy po czynsze. Świeżo wykończone pomieszkania w oficynach na wskroś mokre, a na domiar złego, z powodu wadliwie ustawionych kominów, opalać mieszkań niepodobna. Nieszczęśliwi lokatorzy z licznemi rodzinami, nie mogą ani się ogrzać, ani strawy zwarzyć, gdyż wszystek dym z palenisk wychodzi na stancję. W czwartek, 22 bm. w nocy, cała rodzina, składająca się z sześciorga ludzi, zagorzała i gdyby nie kilkomiesięczne dziecię co kwilić zaczęło, byłaby cała rodzina śmierć poniosła. Siostrę lokatorki, 12-letnią dziewczynkę, która spała na niskim kuferku. prawie konającą wynieśli na ganek, a nieprzytomna trzeźwiącej ją stostrze przygryzła palec. Ojciec rodziny, ślusarz, Antoni Prusch, zerwawszy się na krzyk omdlałej żony, upadł i skaleczył sobie rękę. Cały dzień onegdajszy nieszczęśliwa rodzina, tuliła się po obcych domach, bo niepodobna było mieszkania opalić i łyżkę strawy ugotować. Świetny Urząd budowniczy, ze względu na ludzkość, zechce tedy kazać stwierdzić ten fakt i zarządzić, co potrzeba, aby nieszczęśliwych mieszkańców tego domu, którym, czy dziś, czy jutro, grozi to samo nieszczęście, uratować od zamarznięcia, lub śmierci z zaczadzenia.

„Górą nasi!“ przedstawiają dziś w teatrze. Którykolwiek z naszych czytelników pójdzie dziś na przedstawianie, dozna wrażeń wielce dodatnich, gdyż przekona się naocznie, jak wyglądają „nasi najserdeczniejsi“.

Koncert Tow. muzycznego. Pomimo całego uwielbienia dla Moniuszki, wyznamy otwarcie, że zainaugurowanie poważnego koncertu uwerturą z „Jawnuty“ wydaje się nam odznaczeniem na które bezpretensjonalna, o zakroju czysto operetkowem, drobnostka ta wcale nie zasługuje. Taki krakowiak, gdyż biorąc ściśle, utwór ten niczem innem nie iest, dobrym być może dla teatru lub ogrodu, żadną jednak miarą nie nadaje się do ram poważnego koncertu, które, podobnie jak każda wystawa artystyczna, tylko cenne płody ducha ludzkiego obejmować winny.

Załatwiwszy się z tem, co nam z powodu wczorajszego koncertu na sercu ciężyło, zatrzymujemy się z przyjemnością nad Widmami, jedną z tych partycyj Moniuszki, po wysłuchaniu których tęsknota i pragnienie posłuchania dzieła na nowo zawsze nam pozostaje. Pominąwszy wczoraj brak odpowiedniej energji ze strony chórów, które miejscami przez masy orkiestrowe przebić się nie były w stanie, uwzględniając przytem pewne nierówności, co na karb nieoswojenia się amatorów z orkiestrą i publicznością chętnie kładziemy, wykonanie natchnionego tego dzieła można chwalić zwłaszcza za sumienne traktowanie przez p. Paszkowskiego partji guślarza i złączenie szczęśliwe w całość ustępów muzycznych przy pomocy tekstu, z należytą dykcją przez art. dram. pp.: Trapszównę, Paszkowską i p. Kotarbińskiego oddanych. Osobna wzmianka należy się amatorce, p. Myczkowskiej, której śpiew zyska jeszcze, jeżeli do sympatycznego i świeżego głosu przyłączy się jeszcze swobodniejsza emisja.

Przysłuchując się wczoraj grze prof. Domaniewskiego, który w utworze Liszta „Danse macabre“ złożył nowy dowód świetnej swej brawury i niezmiernej siły, żałowaliśmy: 1) że dzielny ten wirtuoz tak rzadko na estradzie się pojawia i 2) że znakomite swoje środki obraca na rzeczy tak mało wewnętrznego zadowolenia słuchaczowi dające, jak wspomniany utwór Lisztowski. Bezwątpienia *Kunststück* to prawdziwy, pełen wyrafinowanych i sprzecznych efektów, ale *Kunststück*, który z tą samą łatwością, z jaką do jednego ucha się dostaje, natychmiast drugiem wylatuje. *St.*

Koncert Tow. muz. złożony z utworów **Władysława Żeleńskiego** odbędzie się dnia 3 grudnia w teatrze miejskim, ze współudziałem panny Szlezygerówny, p. Paszkowskiego, chóru Tow. muz., (wraz z solowemi partjami Balladyny, Skierki Chochlika, Wdorwy i Kirkora) oraz orkiestry 13-go pułku. Utwory orkiestralne i pieśni, śpiewane przez pannę Szlezygierównę i pana Paszkowskiego, zajmą część pierwszą koncertu. Na drugą złożą się wyjątki z Goplany, zupełnie u nas nieznane. Próby odbywają się pilnie. Z pieśni wykona panna Szlezygierówna „Sen nocy letniej“ i „Dzieje serca“. Pan Paszkowski „Tęsknotę za zimą“ Kościelskiego i „Dziwne dziewczę“ Zmichorowskiej. Libreto opery napisał L. German. W koncercie wykonane zostaną następujące ustępy: 1) Wstęp: Ballada Goplany. 2) Chór weselny wieśniaków, odprowadzających Balladynę na zamek Kirkora, 3) Wejście Grabca z orszakiem. 4) Śpiew Kostryna przy uczcie. 5) Finał opery.

Widoki na kolei Stanisławów-Woronienka zdejmował fotograf T. Artychowski ze Stanisławowa. Jestto śliczna kollekcja widoków najpiękniejszych partyj na tej kolei, jak wiadukty i mosty: w Jaremczu, Jamnie, Worochcie, Woronience itd. Fotografje te pokazywał inspektor p. Kosiński gościom podczas jazdy do Woronienki, a dyrektor ruchu p. Wierzbicki odbicia cynkograficzne z tych fotografij umieścił na planach jazdy umyślnie wydanych z powodu otwarcia kolei. Wszystkie fotografje są znakomicie wykonane i mają niepoślednią wartość. W dniu zaś 19 bm. zdejmował p. Artychowski gości w Jaremczu i Woronience.

* **Wielu artystów dramatycznych** trup prowincjonalnych w Królestwie Polskiem, wiedząc już dziś na pewno, jak długo żałoba po carze trwać będzie, złożyło oferty swe dyrektorom towarzystw prowincjonalnych w Galicji. Dyrektorowie naszych teatrów, pragnąc dopomódz kolegom z za kordonu, prawie wszystkie oferty życzliwie przyjęli, angażując artystów, już to czasowo, już to na czas nieograniczony.

Z Wieliczki donoszą nam, że staraniem komitetu pań, złożonego z pp.: Kochowej, Kraupowej, Miszkowej i Steinównej, odbył się w niedzielę w dzień św. Katarzyny wieczorek z tańcami w sali tutejszego teatru. Salę emblematami sokolskiemi udekorowaną, jasno oświetloną, zapełniło przeszło 159 osób. Bufet urządzony staraniem komitetu wypadł świetnie. Dochód czysty przeznaczony na dawno upragniony i konieczny sztandar dla druhów Sokołów, netto z wstępów i bufetu przyniósł 150złr. Bawiono się wybornie.

Żałoba narodowa. W sprawie obchodu setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski, przypadającej na rok 1895, odbyło się we Lwowie onegdaj, w wielkiej sali ratuszowej bardzo liczne zgromadzenie — na zaproszenie ściślejszego grona obywatelskiego, które pragnęło stwierdzić, jakie zapatrywania na tę sprawę panują w szerokich warstwach patrjotycznej inteligencji. Przybyło na to zebranie także kilkudziesięciu delegatów ze znaczniejszych miast prowincjonalnych, tudzież dwadzieścia kilka pań. Na przewodniczącego obrano adwokata, dra Dziędzielewicza, który z wielkim taktem i mocą kierował rozprawami, w wielkiem wzburzeniu umysłu prowadzonemi. W imieniu komitetu, który zgromadzenie zainicjował, wstąpił na trybunę dr Bronisław Dulęba. Przedłożony przez niego referat, wypowiadał tylko ogólnikowo potrzebę obchodzenia tak smutnej rocznicy w uroczystym nastroju i w skupieniu ducha, ażeby zaś dać wyraz temu nastrojowi na zewnątrz, proponował komitet przeprowadzenie składek na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie, silniejsze zorganizowanie działań stowarzyszeń i instytucyj, mających na celu szerzenie oświaty pomiędzy ludem, a wreszcie szczególniej uroczyste obchodzenie w tym roku pokutnym ważniejszych rocznic narodowych.

Rozprawy były bardzo ożywione i nieraz nawet namiętne, przeciągnęły się do w pół do 12 w nocy. Mianowicie ścierały się najgorętsze zdania przeciwnie na tym punkcie, czy nie należy proklamować na ten rok powszechnej żałoby narodowej? Młodzież i obecne panie, gorąco popierały żałobę, poważni zaś mowcy byli przeciwnego zdania, twierdząc, że nie jest to sposób odpowiedni do zaznaczania żywotności narodu. — Gdy przed północą przyszło nareszcie do głosowania, zmalała liczba uczestników zebrania. Ludzie poważni, starsi, nawet tacy, których dotąd znano z nader gorącego temperamentu, opuścili salę. Przeważnie młodzież pozostała na placu, która też większością głosów uchwaliła, iż, według jej zdania, pożądanem jest rok 1895 obchodzić żałobą. Przyjęto zresztą także wnioski komitetu, przedłożone przez dra Dulębę.

Z armji. Z dniem 1 stycznia 1895 stopa pokojowa batalionów strzeleckich zostanie podwyższoną o jednego kapitana i jednego służącego oficerskiego w każdym batalionie. Kapitanowie ci będą komendantami kadrów uzupełniających, podczas gdy oficerowie subalterni w kadrach pełnić będą obowiązki oficerów magazynowych. Oprócz tego otrzymają trębacze batalionowi szarżę „zugsführerów“ z żołdem 35 centów dziennie. Dalsze rozporządzenie ministerstwa wojny zaprowadza okucie bębnów (przy piechocie) z aluminjum, w miejsce dotychczasowego mosiężnego.

Słuchacze wydziału lekarskiego we Lwowie zwołali onegdaj zgromadzenie w celu zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy medyków. Towarzystwo nosić będzie nazwę „Towarzystwo medyków lwowskich“. Z małemi zmianami przyjęto proponowany przez wybraną w tym celu komisję statut, który w tych dniach będzie przedłożonym namiestnictwu do zatwierdzenia.

W Rzeszowie, jak już zapowiadano, założono państwową sieć telefoniczną, na której ruch stały rozpocznie się z dniem 1 grudnia b. r. Odnośny reskrypt ministerjalny już ogłoszono.

Na pomnik Adama Mickiewicza w Stanisławowie ofiarowała tamtejsza Kasa oszczędności kwotę 200 zł. Zebrana dotąd na ten cel kwota wynosi około 600 zł., złożonych u skarbnika komitetu p. Amirowicza.

W Worochcie napady, ekscesy, rabunki są na porządku dziennym. Przed kilku dniami napadli kolejowi robotnicy naczelnika posterunku żandarmerji i zamordowali go.

Starostwo w Czortkowie nadało koncesję na nowo otworzoną aptekę w mieście Jagielnicy Janowi Donnersbergowi, magistrowi farmacji.

Zaczadzenie. Zupełnie anologiczny wypadek, jak onegdaj we Lwowie, zdarzył się temi dniami w Warszawie. W jednem z mieszkań pod nr. 51 przy ul. Nowolipki zapalono węglem kamiennym w piecu, nie posiadającym urządzenia hermetycznego. Trzy lokatorki staruszki: Fryderyka Szymańska, licząca 45 lat, Józefa Wiesiołowska, 80-letnia i Marjanna Ucheńska, 70-letnia, udały się na spoczynek, z postanowieniem niezamykania blachy. Tymczasem jedna z nich, obudziwszy się w nocy, zajrzała do pieca. Mniemając, iż węgle już się wypaliły, blachę zasunęła. Zrana znaleziono wszystkie trzy lokatorki bez zmysłów. Najstarsza z nich. Fryderyka Szymańska, pomimo energicznego ratunku, niebawem zmarła. Wiesiołowską i Uchańską, mocno chore, odwieziono do szpitala.

„Kalendarze“ wszystkie, jakie w Warszawie na rok 1895 wydrukowano, zostały przyaresztowane. Jako drukowane przed 1 listopada, nie mogły przewidzieć, że car rozstanie się z tym światem; więc nie przygotowały ani nekrologu dla niego, ani panegiryku dla następcy. Nadto tablica świąt galowych, bez której nie może wyjść żaden kalendarz, wskutek śmierci cara, ulega zmianom. Aby przeto co do tych. dla poddanego rosyjskiego najważniejszych wiadomości, czytelnicy nie pozostawali w błędzie przez cały rok, cenzura warszawska zabroniła puszczać w obieg gotowe już kalendarze, przynajmniej do czasu, póki nowa tabela świąt galowych nie zostanie urzędownie uregulowaną.

Zaręczeni. W tych dniach odbyły się w Wie-

dniu zaręczyny p. Marji z bar. Graeve Dobieckiej z Cianowic, w gub. kieleckiej, wdowy po ś. p. Bronisławie Dobieckim, prezesie Dyr. szcz. w Kielcach, z p. Milanem Christiczem, byłym ministrem serbskim.

Bankructwo. Pewna firma handlu skór w Warszawie zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą do 300.000 rubli. Najbardziej poszkodowany jest Radom.

P. Teofil Zagórski, rodem z Piotrkowa, b. wychowaniec Uniwersytetu kijowskiego, otrzymał na Uniwersytecie w Hali dyplom doktora filozofii, małżonka zaś jego, p. Wanda ze Skrzyneckich Zagórska, otrzymała w Montpellier we Francyi dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Pp. Zagórscy osiadają w Poznaniu.

Giełdy naftowe. Przemysłowcy naftowi w Rosji starają się u rządu o koncesję na otwarcie giełd naftowych w Baku i Batum.

Żyd z niego wyszedł. Ze wszystkich artystów Liszt, jak wiadomo, cieszył się bodaj czy nie największemi względami kobiet. Po nim jednak pierwsze miejsce bezwątpienia gdyby chciał, zająłby Rubinstein. W Londynie był zarzucony listami, na które zazwyczaj nie odpowiadał. Jednak pewna bardzo piękna dama, żona wysokiego dygnitarza, nie dawała za wygraną i coraz to nowe nadsyłała oświadczenia swych uczuć. Mile też była zdziwiona, gdy pewnego dnia otrzymała list, pisany niedbałem, fantastycznem piórem Rubinsteina. List ten brzmiał: „Rubinstein posyła pani X. najpiękniejsze ukłony i zawiadamia, iż przyjemnie mu będzie służyć jej po obiedzie". „Po obiedzie", według zwyczajów wyższego świata londyńskiego, znaczy pomiędzy dziewiątą a dziesiątą wieczorem. Istotnie o godzinie wpół do dziesiątej Rubinstein wszedł do eleganckiego buduaru, oświetlonego różowem światłem, gdzie oczekiwała nań piękność. „Łaskawa pani — zaczął na wstępie Rubinstein — przybyłem na pani zaproszenie jedynie, żeby oświadczyć że pogardzam wszystkiemi kobietami, z wyjątkiem mojej żony, która jedna nie ubiegała się o mnie. Dobranoc pani". I z temi słowy wyszedł. Czyż tą arogancją nie zdradził się Rubinstein, że z żydów pochodził?

Gubernator Petersburga w areszcie. W stolicy Rosji zaszedł wypadek nadzwyczaj ciekawy. Gubernator Petersburga, jenerał-porucznik Wahl, przed którego potęgą drżeli wszyscy, na rozkaz cesarza Mikołaja II, został skazany na trzy dni domowego aresztu. Powód był następujący: Gdy nadeszła wiadomość o śmierci cara Aleksandra III, hrabina Strogonowa chciała swój pałac przybrać w chorągwie żałobne. Gubernator Wahl zawiadomił ją jednak, że mieszkańcy Petersburga, wtenczas będą mogli dekorować swoje domy, gdy on ich do tego upoważni osobnem rozporządzeniem. Hrabina Strogonowa odpowiedziała Wahlowi, że dla okazania swoich uczuć i przywiązania do zmarłego cara nie potrzebuje policyjnego rozkazu i poleciła dalej swój pałac dekorować. Wtedy gubernator kazał komisarzowi dzielnicy zdjąć z pałacu chorągwie. Hrabina Strogonowa znalazła drogę do cesarza Mikołaja II i poskarżyła się przed nim. Cesarz zmilczał, lecz pokazało się, że ma dobrą pamięć. Wahl deputacje zagranicznych dzienników, które przybyły na pogrzeb carski, przyjął grubiańsko i starał się im robić szykany. Dziennikarze użalili się przed swoimi ambasadorami. Ci zaś zażądali interwencji Giersa. Ten przedstawił sprawę carowi, który natychmiast wydał rozkaz ministrowi spraw wewnętrznych, aby Wahla zamknąć na trzy dni do więzienia wojskowego. Kara w ostatniej chwili została zamienioną na areszt domowy. Wypadek ten dowodzi także, że w Rosji rozpocznie się nowy kurs polityki.

Następcą Edwarda Hanslicka, profesora historji i estetyki muzyki na uniwersytecie wiedeńskim, który z powodu późnego wieku na własną prośbę przechodzi na emeryturę, ma zostać Euzebiusz Mandyczewski, archiwarjusz i bibliotekarz Towarzystwa przyjaciół muzyki w Wiedniu.

W zakładzie wychowawczym żeńskim dla sierót po oficerach w Oedenburgu została zarządczynią, Marya Gintowt Dziewałtowska starszą zarządczynią.

Z Rzymu donoszą, że w dniu 11-go b. m. przez cały dzień niezliczony tłum ściągał się zewsząd do kościoła św. Jędrzeja na Kwirynale do grobu naszego rodaka św. Stanisława Kostki, którego św. obchodzono. Byli to wierni świeccy płci obojej i wszelkiego wieku i stanu, duchowni, oraz seminarzyści różnej narodowości, bo jak wiadomo, znajdują się w Rzymie odrębne kolegia różnych narodów, odznaczające się odmiennemi pasami. Nabożeństwo do świętego Kostki rozpowszechnione jest w Rzymie na równi z nabożeństwem do św. Aloizego Gonzagi, który spoczywa w ołtarzu św. Ignacego. Św. Stanisław ma jak on, w ołtarzu trumnę z modrego drogocennego lapisu.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek d. 27 b. m. „Górą nasi!" komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego, występ pani A. Hoffman. W środę 28 „Wesele Figara" komedja w 5 aktach Beanmarchais'a, z francuskiego. W czwartek 29 „Kiliński" obraz historyczny w 5 aktach Jana Dołęgi (nowość). W piątek 30 „Balladyna" tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ilustrowana muzyką Henryka Jareckiego, przedstawienie popularne. W sobotę 1 grudnia „Kiliński" po raz drugi. W niedzielę 2 grudnia „Kiliński" po raz trzeci.

Do odebrania. W biurze dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Torebka ręczna z chusteczką. 2) Zarzutka granatowa. 3) Woreczek z małą kwotą i dwoma kluczykami. 4) Notes z wekslem na 36 złr. 5) Książka do nabożeństwa. 6) Zegarek srebrny z łańcuszkiem. 7) Spodnie męzkie. 8) Medal srebrny Wystawy krajowej dla Stanisława Feintucha w Paryżu. 9) Sygnet złoty. 10) Metryka urodzenia Józefa Minasowicza 11) Pugilares z niewielką kwotą. 12) Zegarek srebrny z łańcuszkiem metalowym. 13) Pierścień złoty z kamykiem. 14) Płótna kilka łokci. 15) Medal wojskowy z 1873 r. z krótkim łańcuszkiem. Powyższe przedmioty odebrać można za udowodnieniem własności.

Nekrologja. Długoletni lekarz kolei państwowych we Lwowie, Juljusz Gąsiorowski, zmarł onegdaj nagłą śmiercią.

Lekarz, dr. Ludwik Gembarzewski, zmarł onegdaj w Wiedniu.

HUMOR.

— Czy podsądny wyrok zrozumiał?
— Nie.
— A więc na ten raz dostaliście pięć reńskich kary.
— Dziękuję wielmożnemu panu sędziemu. A kiej mogę przyjść odebrać?

— Pozwól kolego, że przedstawię ci kogoś, co napisał stanowczo najwięcej głupstw na świecie.
— Pan jesteś dziennikarzem?
— Nie, stenografem parlamentu.

Odbieramy liścik mały,
I pachnący i różowy,
Pełen woni tajemniczej
Jaśminowo-fijołkowej.
W tym liściku pisze do nas
Piękna jedna białogłowa,
Dyktowane roztropnością
Nadzwyczajną takie słowa:
„Ukłon piękny ślę ja tobie,
Zacny panie redaktorze
To, co piszę, słusznych podstaw
Pozbawionem nie jest może.
Przed kilkoma idę dniami,
Patrzę, idzie po ulicy
Człek już stary i poważny,
Siwowłosy, bladolicy.
A że galant z niego wielki,
Przeto czapkę bierze z głowy
I nizintki ukłon składa,
Ukłon bardzo salonowy.
Tu spostrzegłam, że wiatr zimny
Dął, aż lice miałam sine,
Tu spostrzegłam, że znajomy
Pan potężną miał łysinę.
Aż tu wczoraj głoszą wieści,
Że znajomy mój jest chory,
Bo przeziębił sobie głowę,
Tak mu mówią wciąż doktory.
Człowiek tedy, co ruiną
Jeszcze nie był wcale starą,
Może łatwo, ach, mój Boże,
Elegancji paść ofiarą.
Pytam tedy córy Ewy,
Białogłowy, siostry moje.
Czy potrzebna grzeczność taka?
Ja bo o nią nic nie stoję.
Bo należę do tych niewiast,
Co to pustą formą gardzą;
Niech znajomy ukłon składa,
Lecz, gdy zimno, lekki bardzo.
Grzeczność wielką jest zaletą,
Ale jestem tego zdania:
Niechaj starzy się nie ziębią,
Gdy hygjena tego wzbrania".

OSTATNIA POCZTA.

We Węgrzech zanosi się już na zmianę gabinetu. Cesarz nie zatwierdził dotąd tych ustaw kościelnych, które przez obie Izby uchwalone zostały, a zaś minister Wekerle wobec tego boi się wnieść do Izby magnatów te ustawy, które ponownie zatwierdziła Izba poselska, gdyż przewiduje, że magnaci gotowi ich znow nie przyjąć, ośmieleni do tego zachowaniem się Korony. Otóż Wekerle przybył do Wiednia w tej myśli, że cesarz da sankcję gotowym już ustawom, co gdyby nastąpiło, byłoby wskazówką dla magnatów, że i resztę ustaw przyjąć powinni. Jeśli zaś cesarz sankcji nie udzieli, natenczas p. Wekerle będzie musiał ustąpić. I zdaje się, że do tego przyjdzie.

W sławiańskiem Towarzystwie dobroczynności w Petersburgu profesor Łamański miał polityczną mowę, z której przytaczamy jeden ustęp: „Wypowiadam z całą otwartością, że oswobodzenie Bułgaryi było pewnego rodzaju donkiszoterją, czczym sentymentalizmem, jak wszystkie wojny, które prowadziliśmy tylko w celu ugruntowania potęgi Habsburgów i Hohenzollernów. Jestem tego zdania, że Bułgarji wiele brakuje pod względem politycznym, aby mogła zająć stanowisko samoistne. Daję dobrą radę, aby myśl o pojednaniu raz na zawszewy kreślić z pamięci. Pozostawmy tam Austrji prawo gospodarowania, które się tak Bułgarom podoba. Dla Rosji tylko takie stanowisko jest korzystne i to otrzeźwi Bułgarów".

Przy odjeździe delegacji francuskiej z Petersburga odbyły się wielkie manifestacje na jej cześć. Szczególnie odznaczano admirała Gervais'go. Gdy pociąg ruszał, rozległy się gromkie okrzyki: „Hurra!" i „Vive la France!". W manifestacjach brali głównie udział studenci.

O zdrowiu nowego następcy tronu rosyjskiego nadeszły niepokojące wiadomości. Wielki książę Jerzy, podczas podróży do Abas-Tuman, silnie się przeziębił i dostał febry. Skutkiem tego cesarzowa-wdowa wstrzymała jego wyjazd na Kaukaz.

Cesarz Mikołaj II dziękował nadzwyczaj serdecznie wszystkim zagranicznym deputacjom, biorącym udział w pogrzebie ojca. Jak się łatwo dorozumieć, oficerowie otrzymali ordery, a niższe stopnie medale i podarunki.

Nowoje Wremja donosi z Kijowa: Firmy Sziszkin i Pleskonosow zawiesiły wypłaty. Pasywa pierwszej wynoszą 800.000 rs., drugiej zaś 45,000 rs.

Prawit. Wiestnik donosi: Podczas audjencji, udzielonej we środę deputacjom finlandzkiego senatu, finlandzkich stanów i t. d., dziękował car w łaskawych słowach za wyrażone mu uczucia poddańcze i polecił deputowanym, aby uwiadomiły o tem jego wiernych finlandzkich poddanych.

Według prywatnych depesz z Petersburga, przyjął car Mikołaj wszystkich ministrów, a szczególniej Wittego, nadzwyczaj łaskawie. Podczas przyjęcia ministra spraw zagranicznych, Giersa, który, prosząc o udzielenie dymisji, powoływał się na słabowite zdrowie, wyraził car życzenie, by długo jeszcze z nim razem pracował. Kiedy Giers odpowiedział: „Ale moje nogi nie chcą mnie już więcej nosić" — odrzekł car: „Ja też nie potrzebuję wcale pańskich nóg, ale pańskiej głowy". Również wobec ministra Durnowa wyraził car życzenie, że chciałby jeszcze długo z nim pracować.

Car Mikołaj przyjął w sobotę po południu w sali mikołajewskiej Pałacu Zimowego liczne deputacje szlachty i reprezentacje ziemstw, miast i wsi rosyjskich. W sali zgromadziło się ogółem około 500 osób w charakterystycznych strojach narodowych. Przemów nie było żadnych. Deputacje ustawiły się w dwa rzędy wzdłuż sali. Car postępował wzdłuż obu szeregów, a minister spraw wewnętrznych przedstawił kolejno poszczególne deputacje. Car zwrócił do przewódców kilku deputacyj uprzejme słowa. Przyjęcie trwało pół godziny, poczem car opuścił salę wśród pełnych zapału okrzyków „hurra!" Korespondenci dzienników zagranicznych byli obecni na przyjęciu. Między temi deputacjami znajdowała się i polska.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Dnia 20 b. m. armja japońska po wstępnych operacjach taktycznych, wykonała atak na Port-Arthur, uderzając równocześnie na wszystkie forty, chroniące twierdzę od strony lądu. Główny korpus armji tworzył prawe skrzydło; lewe skrzydło stanowiła brygada Kumamoty. Podczas gdy oba skrzydła uderzyły do ataku, ostrzeliwano twierdzę z dział wielkiego kalibru. O godzinie 8 rano zajęło wojsko armji głównej fort zachodni, a o godzinie 2 wtargnęło do Port-Arthur. Forty wschodnie zdobyła około godziny 11 w nocy brygada Kumamoty. Forty nadbrzeżne dostały się dopiero następnego dnia rano w posiadanie Japończyków. Straty Japończyków mają być znaczne; straty jednak Chińczyków są o wiele większe i wynoszą kilka tysięcy zabitych.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 27 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Radca dworu w najwyższym trybunale, Kowalski, otrzymał rycerski krzyż orderu Leopolda. — Kazimierz Ubilusz mianowany notarjuszem w Jaworznie.

Wiedeń 27 listopada (rano). Koło polskie odbędzie dziś w dalszym ciągu dyskusję nad reformą wyborczą.

Wiedeń 27 listopada (rano). W Izbie poselskiej wniósł Goetz imieniem lewicy, żeby ustawę o opilstwie odesłać na nowo do komisji. W imiennem głosowaniu wniosek odrzucono, a głosowali przeciw między innymi także Polacy. Pod koniec zainterpelował Brzorad, w jakiem stadjum znajduje się sprawa reformy wyborczej. Przewodniczący komisji reformy wyborczej, Widmann, odpowiedział mu, że na życzenie rządu zwołał komisję.

Wiedeń 27 listopada (rano). Wekerle był w poniedziałek znowu u cesarza; audjencja jego trwała pół godziny. Wprost z Burgu po posłuchaniu odjechał Wekerle do Budapesztu. Cesarz ma w tych dniach udać się do stolicy Węgier, stosunki bowiem gabinetu tamtejszego wymagają tej podróży. Podobno cesarz skłania się do sankcjonowania trzech ustaw kościelno-politycznych, na wszystkie jednak nie godzi się. Ma to Wekerle oświadczyć dziś jeszcze w Izbie węgierskiej.

Wiedeń 27 listopada (rano). W miejsce zmarłego burmistrza Prixa w okręgu Wieden, wybrano posłem do Sejmu antysemitę Pachera.

Budapeszt 27 listopada (rano). Wekerle, który tu po audjencji u cesarza powrócił z Wiednia, był wieczorem w klubie liberalnym. Oświadczenia jego cechowała wielka rezerwa, można było jednak odnieść to przekonanie, iż cesarz przyrzekł mu swoją sankcję dla trzech pierwszych ustaw kościelnych, nie podał jednakże żadnego terminu dla sankcji. Wekerle teraz zamierza wszystkie pozostałe ustawy kościelne wnieść do Izby magnatów, sam atoli nie ma nadziei, żeby je przyjęto, a tem mniej nie wierzy w to, by je cesarz sankcjonował. Sytuacja wcale dotąd niewyjaśniona. Potwierdza się, że cesarz w tym tygodniu do Pesztu przybędzie.

Budapeszt 27 listopada (rano). Franciszek Kossuth złożył wczoraj w ręce burmistrza przysięgę na podaństwo węgierskie.

Petersburg 27 listopada (rano). Zaślubiny carskie odbyły się z niezwykłym przepychem. Zapowiedzianego ceremonjału nie zmieniono pod żadnym względem. O godzinie 11-ej przybyła narzeczona cesarska do pałacu Zimowego w złotym płaszczu brokatowym i z koroną brylantową na głowie. Z uderzeniem godz. 12-ej obwieściło stolicy 51 strzałów, że orszak ruszył z pałacu. Kościelna ceremonja rozpoczęła się o kwadrans na pierwszą i trwała półtorej godziny; podczas ceremonij kościelnych państwo młodzi odbierali życzenia szczęścia w wielkiej sali pałacu Zimowego. Najgodniejszem uwagi było to. że na wszystkich ulicach pozostawiono publiczności wszędzie wolne przejście. Sprawiło to wśród publiczności najlepsze wrażenie.

Petersburg 27 listopada (rano). Po swoim ślubie podpisał car manifest, wydany z powodu jego zaślubin, a ogłaszający, że w drodze łaski carskiej pozwala się na pewne ulgi w uiszczaniu rozmaitych należnych koronie długów, dalej na umorzenie wielu długów koronnych, pozwala na zmniejszenie podatków zaległych, znosi naznaczone grzywny pieniężne za wyrządzone koronie szkody; łagodzi i skraca dla wszystkich przestępców kryminalnych wszelkie wyroki na karę aresztu, więzienia i twierdzy, dozór policyjny, zesłanie na Sybir i roboty przymusowe.

Co do amnestji dla zbrodniarzy stanu, którzy na ułaskawienie zasługują, miał minister spraw wewnętrznych carowi odnośny akt przedłożyć do podpisania. Przestępcy polityczni, którzy piętnaście lat ostatnich przeżyli nienagannie odbywając kary, będą amnetjonowani, a wina będzie im zupełnie zapomnianą. **Osobom które odbywają karę jako obwinione za udział w polskiem powstaniu w roku 1863, wolno wszędzie w całem carskiem państwie przebywać, nie odzyskają jednakże praw urodzenia, jako też nie będą im zwrócone lub przyznane na nowo ich dobra i majątki, ani osiągnięte w służbie prawa, rangi i dekoracje.**

Berlin 27 listopada (rano). Stan Bismarcka bardzo zły.

Paryż 27 listopada (rano). Izba zawotowała wszystkie żądane w sprawie Madagaskaru kredyty.

Londyn 27 listopada (rano). Zajęcie portu Arthur przez Japonję uchodzi powszechnie za wypadek rozstrzygający wojnę z Chinami. Wszystkie dzienniki angielskie radzą Chinom zdać się na łaskę i niełaskę zwycięskiej Japonji. Japończycy podczas zdobywania portu Arthur stracili 200 ludzi, oblęgani Chińczycy 2000 żołnierzy.

Amsterdam 27 listopada (rano). Od dwóch dni trwa tutaj powszechny strejk piekarzy. Wczoraj w całem mieście nie było ani kawałka chleba; ostatnie zapasy splądrowali pomocnicy piekarscy.

Lwów 25 listopada. Krąży pogłoska. że przy biskupstwie krakowskiem będzie utworzoną posada sufragana, z płacą 5.000 złr. rocznie. Sufraganem zostałby w takim razie ks. dr Pelczar, a zaś we Lwowie miejsce ks. biskupa Puzyny zająłby ks. infułat Zabłocki.

Stanisławów 26 listopada. W całych Karpatach spadły śniegi. Słota, gęsta mgła. Mróz.

Wiedeń 26 listopada (w połud). Oswald hr. Thun, baron Ludwigsdorf, Stanisław Badeni i poseł Palffy mianowani tajnymi radcami.

Wiedeń 26 listopada (rano). Prezydent gabinetu węgierskiego, Weckerle, był w niedzielę dwa razy u cesarza na audjencji. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że dymisja gabinetu Wekerlego jest nieunikniona.

Petersburg 26 listopada (rano). Car Mikołaj przyjął wczoraj liczne deputacje, a między niemi także deputatów miasta Warszawy. Mów żadnych nie było. We wtorek oczekują tu manifestu z amnestją cesarską.

Berlin 26 listopada (rano). Dzienniki tutejsze dowiadują się, że car Mikołaj zażądał od wszystkich ministrów bez wyjątku, żeby pozostali na swoich stanowiskach.

Berlin 26 listopada (rano). Bismarck ciężko zachorował.

Petersburg 26 listopada. Dziś odbywają się zaślubiny cara z W. księżniczką Aleksandrą Teodorówną, według następującego ceremoniatu: O dniu uroczystości zwiastowało o godz. 8-ej zrana 21 wystrzałów z fortecy petersburskiej. Zaproszeni zebrali się w Pałacu zimowym o g. 11 m. 30, damy w rosyjskim stroju, kawalerowie w galowem ubraniu. Pochód z pokojów wewnętrznych do Soboru dworskiego odbył się przy odgłosie 51 wystrzałów. Porządek pochodu następujący: furjerowie, mistrze ceremonji, kamerjunkrzy, szambelani, urzędnicy dworu, obermarszałek dworu, carowa z narzeczoną, car. mając za sobą ministra dworu i dyżurnych jenerał-adjutanta, jenerała świty, jenerał-majora i figel-adjutanta, król duński, król i królowa Grecy, książęta: Heski, Koburg Gotajski, księżna Sachsen Koburg Gotajska, książę Walji i księżna Walji, książę następca tronu rumuński, książę Waldemar, królewicz grecki, książę Yorku, książę Henryk pruski, księżna Irena pruska, W. książę Michał Aleksandrowicz, książę Jan Albert Meklemburg Szweryński, W. książęta i W. księżne ochmistrzyni dworu, damy dworskie, frejliny, damy świt zagranicznych, senatorowie, sekretarze stanu, opiekunowie honorowi. Po skończonym obrzędzie ślubnym, nowożeńcy złożyli podziękowanie carowej. Następnie zagraniczni książęta panujący i osoby należące do rodziny carskiej złożyły powinszowania. Metropolita z członkami św. synodu rozpoczął nabożeństwo dziękczynne, podczas którego dano 101 salw działowych. Po nabożeństwie cerkiewnem św. synod i duchowieństwo złożyły powinszowania. Przed ukończeniem nabożeństwa wszystkie obecne osoby przeszły do sali. Na drodze powrotnej nowożeńców powitały powinszowania ciała dyplomatycznego, dam miasta, urzędników cywilnych, szlachty, naczelników miast, kupiectwa, świt wojskowych, rady państwa, senatu, sekretarzów stanu, honorowych opiekunów, dam dworskich pierwszej i drugiej klasy i kawalerów dworu. Po powrocie carstwa do wewnętrznych pokojów, w karecie galowej udali się do Soboru Kazańskiego, a ztamtąd do pałacu Aniczkowskiego, gdzie w pokojach górnego piętra powitała carowa nowozaślubionych. Na drodze przejazdu stało wojsko.

Rzym 26 listopada. Szkody zrządzone w Kalabrji przez trzęsienie ziemi oceniają na 50 miljonów franków.

Paryż 26 listopada. Utworzyła się tutaj liga dla propagandy związku ludów bałkańskich, mająca na celu dążenie do wyjarzmienia zupełnego tych ludów z pod panowania i federacji państw półwyspu bałkańskiego.

Belgrad 26 listopada. Zarządzono dozór nad więźniami, oskarżonymi w procesie Celibacza; odkryto bowiem zamiar ucieczki więźniów.

Londyn 26 listooada. Z Sidneyu donoszą, że mieszkańcy wysp Admiralskich skutkiem nadmiernego spożycia ukradzionego alkoholu wymordowali wszystkich urzędników portowych, szerząc gospodarkę kannibalów.

Paryż 26 listopada. Z Madagaskaru nadeszły złe wiadomości. Bandy sfanatyzowane przeciągają po kraju, głosząc wojnę.

Monachjum 26 listopada. Główny organ katolików bawarskich *Augsburger Postzeitung* radzi przygotować się na rozwiązanie parlamentu, gdyż centrum katolickie nigdy nie zezwoli na zaostrzenie kodeksu karnego, jako środka przeciw anarchistom, otwierającego szerokie pole dla organów sądowo-politycznych.

Paryż 26 listopada. Deputowanego Mirmana uwolniono z wojska, jako krótkowidza.

Berlin 26 listopada. Mimo niepomyślnego położenia finansowego Prus, wstawione będą do przyszłego budżetu znaczne sumy na meljoracje rolne, zwłaszcza w prowincjach wschodnich.

Londyn 26 listopada. W Jeholu wybuchnął rokosz mongołów, aby pomścić śmierć książąt mongolskich, których jenerał chiński Yeh kazał ściąć. Rokoszanie zamordowali 91 osób.

Paryż 26 listopada. Ministerjum zamierza nadać policji tajnej nową organizacyę, zwłaszcza celem skuteczniejszego przeciwdziałania szpiegostwu wojennemu.

Paryz 26 listopada. Mówią, że reforma artylerji ma kosztować Francję 500 miljonów fr. Inne mocarstwa zechcą dorównać jej w udoskonaleniach, stąd przewidywane jest nowe wielkie obciążenie budżetów.

Waszyngton 26 listopada. Z San Francisco telegrafują: Okręty wojenne angielski i niemiecki stanęły na kotwicy pod Apią (Samoa) ponieważ mieszkańcy tutejsi zajęli znowu groźną postawę.

Petersbug 26 listopada. Rubinstein będzie pochowany w Aleksandrowsko-Newskiej Ławrze, w d. 30-tym listopada. w dzień urodzin, w którymby ukończył 65 lat. Pogrzeb odbędzie się tak, jak pogrzeb Czajkowskiego.

Wiedeń 27 listopada. Po zamknięciu giełdy. **Kredyty** 392 37 Länderbank 278 —, Staatsbahn 383·75, **Lombardy** 108 —.

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

SKŁAD LAMP
„R. DITMAR“
KRAKÓW,
Rynek główny 12.

K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Dziczyznę na części
w dowolnej wielkości kawałkach
Taniej jak mięso wołowe
kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centow z 4 dań
Wtorek 27 Listopada

Zupy:
Zupa z drobiu
Rosół z łazankami
Consome devolai

Przyst.:
Jajka à la princes
File z sandacza o szam.
Crokiety à la milanes
Szt. mięs. sos chrzan.

Piecz.:
Cot. de beuf angielski
Wieprzowa
Mostek faszerow.
Fille wołowe a la tol.

Legum.:
Kruche ciasto z jabłk.
Kaszka po królewsku
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct

5.600 złr.
do umieszczenia
na pierwszej hypotece w Krakowie na 6%, na dłuższy czas.
1299 1—3
Wiadomość w biurze Dra Bogusza, Wiślna 5.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Zuszanowan. PIOTR UTEL‑KI.

Cyrk Jansly.
We wtorek 27 listopada o godz. **8** wieczór
Wielkie Przedstawienie
Już tylko **krótki czas** gościnny występ
Mr. TRETOW
z jego tresowanemi
słoniami, dogami, kucykami i małpami.
Po raz pierwszy:
Zniknięcie jednej damy z Publiczności
czyli modny Magnetyzm przez Mr. Fluma.
Po raz drugi MAZEPPA.
Jutro Przedstawienie. *Dyrekcja.*

SANKI
eleganckie, lekkie, tanio do sprzedania. — **St. Szymik**, lakiernik, Hotel Europejski. 1315 1—3

KRAWIECKICH CZELADZI
1312 **poszukuje** 1—5
Kalczyński
Kraków, ul. Szewska l. II.

Urząd pocztowy i telegraficzny Gdów
przyjmie **praktykanta**, z ukończoną najmniej 4 klasą gimnazjalną lub realną, który podczas 6-cio miesięcznej praktyki sam utrzymywać się będzie. 1314 1—1

Nakładem księgarni
W. DOBOSZYŃSKIEGO
w Stanisławowie,
1318 wyszła z druku: 1—3
Mapa historyczna Polski (ścienna)
opracowana przez prof. hist. w Krakowie **Walerjana Hecka,**
w rozmiarach jeden i pół metra w kwadrat, wykonana podług siatki sprawdzonej i uzupełnionej z zastosowaniem najnowszych badań, w sześciu kolorach, z podziałem terytorjalnym z roku 1770, z odznaczeniem granic Korony i Litwy, tudzież z odznaczeniem granic województw. — Na mapie bocznej uwidocznione są 3 rozbiory.
Cena 6 złr. 80 ct., naklejona na płótno 9 złr.

Jan Erker
w Krakowie ulica Szewska Nr 3
Z powodu konkurencji sprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z pierwszorzędnych rafineryj.
Rozwóz Nafty dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje 10% rabatu.**
Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem
1303 2-32 **Jan Erker.**

!NOWOŚĆ!
Najnowszej konstrukcji
MASZYNY DO SZYCIA z kulowemi ŁOŻYSKAMI
o niebywałym lekkim i prędkim chodzie.
1.000—1.500 ściegów na minutę 1300 2—3
są do nabycia w składzie
St. J.Wójcikiewicza
KRAKÓW, **ulica Szewska 19.**

1283 **PRACOWNIA** 4 10
artystyczno-rzeźbiarska
Jana Tombińskiego
istniejąca od kilku lat i ciesząca się uznaniem **WP Architektów po rozwiązaniu kilkomiesięcznej spółki z p. J. S** wykonuje nadal roboty rzeźbiarskie i z wszelkich materjałów po najniższych cenach jako to: Roboty kościelne, pomniki, ornamentacje domów i utrzymuje na składzie: Ornamenta wszelkiego rodzaju do **salonów** i t. p.
Kraków ul. Czysta l. 9.

Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
Część pierwsza i druga dzieła St. Koźmiana p. t. „Rzecz o roku 1863.
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami.
Część I, (str. 250). — Cena za egzemplarz złr. **2·50**, trwale a ozdobnie oprawny złr. **3·—**.
Część II, (str. 326). — Cena za egzemplarz złr. **3·—**, opr. złr. **3·50**. Oba tomy złr. **5·50**, oprawne złr. **6·50**.
Na papierze holenderskim (tylko 15 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.—**. 1261 5—25

Od 1 Stycznia 1895
LOKAL FRONTOWY
w Krakowie,
przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 55. obok bramy Florjańskiej
tj. sklep, sala i piwnica,
także całe urządzenie na handel korzenny, i pozostałe towary do odstąpienia w całości lub **częściowo.**
2313 1—15 Wiadomość w miejscu.

Wydział Tow. Muzycznego w Krakowie
1301 ogłasza 1—5
KONKURS
na posadę nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorjum tegoż Towarzystwa
od dnia 1-go września 1895 r. z płacą roczną 900 fl. aw. i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcjach Towarzystwa.
Ubiegający się o powyższą posadę, winni przedstawić curiculum vitae, wykazać świadectwami uzdolnienie swe, szczególnie do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelarji Tow. muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański L. 3) **najdalej do końca Stycznia 1895 r.**
Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historji muzyki, Wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 fl. aw.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER,
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni WP. Friedleina.
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo
1280 otwarty 3—26
SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.
Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.
Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne** i **wyprawy ślubne** itp. wykonuje obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony **i po cenach nader przystępnych.**
Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.

NOWO OTWARTY
Magazyn Konfekcyj i towarów modnych
1204 POD FIRMĄ: 13 20
MARJA PRAUSS
w Krakowie, Sukiennice Nr. 16
utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damska** trykotową „Pr. Jägera“, **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety**, Tichu, — żabociki, **welonki, koronki**, ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.
Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.
Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

Bona francuska
potrzebna jest do małych dzieci do Rosji. — Listowne zgłoszenia pod literami H. G., Kraków, ul. Florjańska 43, I. p. 1308 2 1

ZUPEŁNE
Ekwipowanie
1297 dla
Uczniów szkół średnich, c. i k. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych
PRACOWNIA Mundurów wojskowych i Sukien cywilnych
F. KOSIBA
KRAKÓW,
Rynek 23, I. piętro.

Antoni Schulz
W KRAKOWIE,
ulica Szewska Nr. 18,
poleca dobre i naturalne
Oedenburgskie WINA
butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr., but. czerwonego po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. 3—10 1287
W beczkach znacznie taniej.

KAMIENICA
1290 **dwupiętrowa** 3—7
do sprzedania. Wiadomość ul. Krzywa Nr. 4, (od ul. Długiej).

Z 12 centowej
„BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ“
opuściły już prasę:
Nr. 132. **Gresset** Vert-Vert czyli Szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach, z francuskiego przełożony 12 ct.
Nr. 133—134. **Korzeniowski**, Żydzi, komedya w 4 aktach. 24 ct.
Nr. 135—136. **Kryczyński**, Zamek w Podhorcach. Z trzema ilustracjami. 24 ct.
Nr. 137—138. **Cycero**, Mowa, za Sextem Roscyuszem z Ameryki. Przekład E. Rykaczewskiego. 24 ct. —
Nr. 139—140, **Fredro** Pan Jowialski, komedya w 4 akt. prozą. 24 ct. — Dalsze tomiki w druku.
Proszę żądać szczegółowych katalogów **12 cent „Biblioteki powszechnej“** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej
Księgarnia nakładowa w Złoczowie.
Równocześnie opuściła prasę:
Ustawa o rybołowstwie z dnia 31. Października 1887, dla król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim. 40 ct.
Na składzie w każdej księgarni.
1269 6—2

Fladry wędzone, łosoś wędzony, oraz **świeże fladry, łupaki, łososie morskie** i **rzeczne, szczupaki i sandacze.**
Zamówienia z prowincji wykonuje bezzwłocznie 1281
Ajencja importu ryb morskich
Kraków Sławkowska 29.

KONKURS
na posadę praktykanta
rozpisuje
POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W WIELICZCE.
Adjutum miesięcznie 30 zlr. w. a.
Ładne i szybkie pismo są warunkami niezbędnymi — a pierwszeństwo otrzymają kandydaci, którzy złożyli egzamin z buchalterji.
Własnoręcznie pisane oferty przy dołączeniu świadectw, nadesłać należy niezwłocznie.
1298 2—2 **DYREKCJA.**

Specjalność na ubiory dla Panów i chłopców!
Styryjskie,
ZAGWARANTOWANE Z CZYSTEJ WEŁNY OWCZEJ
SZEWIOTY i LODENY
na porę jesienną i zimową; **niezrównane co do taniości i wytrzymałości**, z największej
FABRYKI WYROBOW CZYSTOWEŁNIANYCH W GRAZU.
Wszelkie zlecenia cząstkowej sprzedaży uskutecznia
jedyny skład towarów sukiennych
S. RENDI W GRAZU.
Wzory darmo i opłacone! — Nienadające się będą nazad przyjęte. Wysyłki nad 10 złr. uskutecznia franco
Dla pp. majstrów krawieckich i odsprzedających nader bogate kollekcje wzorów darmo i opłacone. 1013 23 24

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa w drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz